Rok XII. Nr. 327 (3572) Wilno, Czwartek 28 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Włosi wycofali się z Makalle

LONDYN, (Pat). Reuter ze źródeł u rzędowych abisyńskich w Addis Abebie donosi, że garnizon włoski opuścił Makalle i wycofał się w kierunku Adigratu.

WARSZAWA. (Pat). Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji:

Wiadomości ze źródeł abisyńskich przynoszą szczegóły ewakuacji Makalle przez Włochów. Garnizon miasta składał się rzekomo w chwili ewakuacji tylko z tysiąca żołnierzy. Miasto zostało opuszczone w pośpiechu w dniu wczorajszym. Włosi zabrali z sobą zapasy żywności i amunicji. Samochody ciężarowe i oddziały wojska podążyły w kierunku Adigrat

CZY TO NIE JEST PODSTĘP WŁOCHÓW.

Źródła angielskie stwierdzają, że ewakuacja Makalle przez Włochów nie została jeszcze oficjalnie potwierdzona.

Obserwatorzy wojskowi zastanawiają się nad tem czy to rzekome cofnięcie się Włochów nie jest podstępem, mającym na celu ściągnięcie ku Makalle silnej armji abisyńskiej, skoncentrowanej bardziej na południe, celem zawiązania w ten sposób wielkiej bitwy, upragnionej przez Włochów, której jednak Abisyńczycy unikają już niemal dwa miesiące. W międzyczasie Włosi prowadzą dalej swe operacje w masywie Tembien i przypisują im nawet zamiary posunięcia się na południe od rzeki Takaze w kierunku Gandaru.

BRAK URZĘDOWEGO POTWIERDZENIA.

W Addis Abeba nie otrzymano urzędowego potwierdzenia o ewakuacji Makalle przez Włochów. Rządowe koła abisyńskie są zdania, że oddziały tubylcze walczące po stronie włoskiej pozostały w rejonie Makalle. W każdym razie Abisyńczycy nie mają narazie zamiaru podejmować próby zdobywania tego miasta.

ZAPRZECZENIE WŁOSKIE.

RZYM. (Pat). Ministerstwo prasy i propagandy, zaprzecza oficjalnie wiadomości o opuszczeniu przez Włochów Makalle i o wycofaniu się garnizonu włoskiego do Adigratu.

POWAŻNIEJSZE STARCIE NIEFORTUNNE DLA ETJOPÓW.

Źródła niemieckie donoszą z Asmary, że na froncie somalijskim doszło do poważniejszego starcia między tubylczemi oddziałami włoskiemi a wojskami rasa Desta. Starcie to miało miejsce o 100 klm. na północ od Dolo w miejscowości Lama—Ezillindi. Abisyńczycy chcieli tam zajść od flanku oddziały włoskie, nadchodzące z rejonu Dżaba. Po kilkugodzinnej krwawej walce wojska abisyńskie cofnęły się z poważnemi stratami.

WŁOSI ZAMIERZAJĄ ZAJĄĆ JEZIORO TANA?

LONDYN, (Pat). Pogłoski, że wojska włoskie posuną swą ofenzywę w kierunku zachodnim i zajmą obszary, na których położone jest jezioro Tana, wywołują w brytyjskich kołach rządowych ostrą reakcję.

Rzecznicy rządowi podkreślają, że rząd brytyjski otrzymał od rządu włoskiego najzupełniej formalne zapewnienie, że interesy brytyjskie w Abisynji będą uszanowane. Zajęcie przez Włochy obszarów jeziora Tana byłoby, według oficjalnych poglądów brytyjskich, naruszeniem traktatu z r. 1906 a także naruszeniem zobowiązań, jakie przyjął na siebie rząd włoski w wymianie not z rządem brytyjskim w r. 1925.

W Ogadenie Etjopi posuwają się naprzód

Według doniesień źródeł angielskich z Harraru półurzędowe wiadomości abisyńskie stwierdzają, że ras Nasibu przeniósł swą główną kwaterę z Dżidżiga do miejscowości znajdującej się na południe od Daggahbur i że posuwanie się wojsk abisyńskich naprzód trwa. Te same źródła podkreślają, iż dzień rzeczą znamienną, że dzień 5-go grudnia jest rocznicą incydentów w Ual-Ual i że Abisyńczycy spodziewają się, iż zdołają odebrać Ual-Ual do tej pory i zatrzeć w ten sposób gorzkie wspomnienie swych pierwszych porażek.

ZAPRZECZENIE WŁOSKIE.

RZYM. (Pat) W kołach oficjalnych zaprzeczają wiadomościom o porażce włoskiej w Ogadenie. Wiad. o schronieniu się garnizonów w Gorrahei i Gerlogubi do Ual-Ual i Wadeir są bezpodstawne, czego dowodzi ostatni lot eskadry włoskiej nad Harrarem, który był dokonany przez lotników włoskich z Gorrahei.

WŁOSI O ZWYCIĘSTWACH SWOICH W OGADENIE.

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Rzymu Gen. Graziani odniósł zwycięstwo nad wojskami rasa Desta w Somali. Zwycięstwo to umacnia położenie lewego skrzydła wojsk włoskich. Zwycięstwo włoskie umożliwiło wykonanie planu rasa Desta. który chciał przeciąć komunikację pomiędzy wojskami włoskiemi. Wynik bitwy wpłynął deprymująco na stan wojsk rasa Desta.

Dyr. Libicki prezesem Rady Nadz. Radja

WARSZAWA, (Pat). W dniu 25 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Polskiego Radja, na którem rezygnację ze stanowiska prezesa rady zgłosił sen. Artur Śliwiński. Na miejsce ustępującego prezesa wybrany został dyr. nacz. P. A. T. Konrad Libicki.

Na tem samem posiedzeniu dokooptowano do Rady Nadzorczej Polskiego Radja b. dyrektora programowego **Franciszka Pułaskiego.**

—(:)—

Oczekiwanie na amnestję w Grecji

ATENY, (Pat). W najbliższych dniach ma być ogłoszony dekret królewski wprowadzający ogólną amnestję. Amnestja ta obejmować będzie Venizelosa oraz wszystkich wojskowych, skazanych za udział w powstaniu, nie wyłączając gen. Plastirasa.

—(:)—

Krwawy bunt w więzieniu kowieńskiem

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: jak się obecnie okazuje, dnia 11 czerwca r.b. wybuchł w więzieniu kowieńskiem, mieszczącem się w forcie Nr. 9 bunt więźniów, w czasie likwidacji którego ranni zostali: naczeln. więzienia płk. Szatkauskas, komendant fortu Mieczajew, oraz szereg z pośród administracji i straży więziennej. Bunt zdołano stłumić przy pomocy straży ogniowej, która zabarykadowanych więźniów zalała strumieniami wody. W związku z tem sąd wojenny 6 głównych organizatorów buntu skazał na 3 do 6 lat ciężkiego więzienia.

Japończycy zajmują tereny chińskie

PEKIN, (Pat). Wojska japońskie zajęły dziś rano ważny węzeł kolejowy Feng-Tai, odległy o 15 mil na południe od Pekinu.

W Tien-Tsinie oczekują przybycia z Ozing-Wang-Tao japońskich transportów wojskowych w sile 3000 ludzi. Japończycy zajęli plac wyścigowy w Tien Tsinie, na którym urządzili lotnisko.

PEKIN, (Pat). Małe oddziały wojsk japońskich obsadziły w dniu dzisiejszym stacje kolejowe Feng-Tai, Czang-Ji-Meni i Czang-Sin-Tien. W ten sposób Japończycy mają możność kontroli nad ruchem kolejowym na linjach Pekin-Mukden, Pekin - Hankou i Pekin - Suigan.

Ze strony japońskiej wyjaśniają, iż zarządzenia te mają na celu przeszkodzenie wywożeniu taboru kolejowego na południe.

PEKIN, (Pat). Po obsadzeniu szeregu stacyj kolejowych w Chinach północnych przez wojska japońskie, władze japońskie wystosowały wieczorem do władz chińskich żądanie wstrzymania w Tsi-Nan-Fu w prowincji Szantung całego ruchu kolejowego na południe.

W rękach Japończyków znajduje się obecnie całkowita kontrola nad komunikacją kolejową między Chinami północnemi a środkowemi.

*

PEKIN, (Pat). Koła japońskie oświadczają, że zajęcie stacji Feng-Tai ma na celu przeszkodzenie transportom materjału wojennego na południe w kierunku Han-kou. Japończycy opanowali również chińskie telefony wojskowe w Feng-Tai. Pociągi, idące na południe nie są przepuszczane przez Tsi-Fu, ponieważ japońskie władze wojskowe obawiają się, że wojska nankińskie mogłyby wykorzystać kolej celem przerzucenia sił na północ i stawienia oporu Japończykom.

GUBERNATOR HOPEI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

TIEN—TSIN. (Pat). Generał Czang—Czen, gubernator prowincji Hopei podał się w dniu dzisiejszym do dymisji w poczuciu swojej winy, że nie zdołał przeszkodzić ruchowi autonomicznemu na terenie Chin północnych.

Przywódcy ruchu autonomicznego Chin Północnych



Przywódcy polityczni i wojskowi Chin Północnych, które ogłosiły autonomję. Siedzą z lewej strony ku prawej: Hsiao—Czen—Sing, członek rady wojennej w Peipingu, gen. Sung—Czen—Yuan, dotychczasowy gubernator prowincji Czahar, obecnie dowódca garnizonów w Peipingu i Tientsinie i gen. Czin—Teh—Czun, obecny gubernator Czaharu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Pogłoska o zmianie na stanowisku wojewody nowogródzkiego

W związku z wiadomościami o przesunięciach na stanowiskach wojewodów — krąży pogłoska, że jednym z kandydatów na stanowisko wojewody nowogródzkiego jest b. podsekretarz stanu w prezydjum Rady Min. p. **Siedlecki.**

Sejm zbierze się 3 lub 5 grudnia

Przed końcem bież. tygodnia ma się ukazać rozporządzenie P. Prezydenta o zwołaniu zwyczajnej sesji budżetowej Sejmu. W związku z tem krąży pogłoska, że Sejm zbierze się na pierwsze posiedzenie 3 lub 5 grudnia.

Obniżka komornego

Właściciele domów zobowiązani dekretem P. Prezydenta do obniżenia komornego w starych domach z dn. 1 grudnia rozpoczęli już na terenie całej Polski rozsyłanie do lokatorów zawiadomień o wprowadzeniu obniżki tej w życie.

Komitet Ekonomiczny Ministrów

obradował nad zniżką taryf i cen kartelowych oraz projektami nowych dekretów

WARSZAWA. (Pat). W środę 27 bm. pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, któ re z półtoragodzinną przerwą trwało od godz. 12 do 20.

Na posiedzeniu tem ustalono

ZASADY ORAZ KWOTY GLOBALNE OBNIŻKI TARYFY KOLEJOWEJ.

W sprawie tej zdecydowano, iż ze wzglę du na konieczność osiągnięcia jaknaj większych rezultatów gospodarczych, **największe obniżki będą skoncentrowa ne na stawkach w zakresie głównych surowców i płodów, mających podstawowe znaczenie przy przerobach fabrycznych, lub też dla ludności rolniczej kraju** Ogółem suma obniżek w taryfie kolejowej wyniesie około 80 miljonów złotych.

Następnie komitet ekonomiczny ministrów zajmował się zagadnieniem

NOWELIZACJI USTAWY KARTELOWEJ

oraz akcji obniżki cen produktów, posiadających szczególne znaczenie dla najszerszych warstw konsumentów

Na posiedzeniu wieczornem komitet ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad szeregiem tekstów nowych dekretów m. in. **przyjęto projekt dekretu w sprawie obniżenia wysokości odsetek prawnych** (sądowych) oraz projekty, regulujące niektóre zagadnienia z zakresu miejskiego kredytu długoterminowego. Wymienione projekty postanowiono przedłożyć najbliższej radzie ministrów do aprobaty.

Ponadto komitet ekonomiczny ministrow rozważał również **sprawę robotników w przedsiębiorstwach państwowych** których wynagrodzenia za dany miesiąc pracy wypłacane są normalnie w połowie następnego miesiąca, a więc za listopad wypłacone będą w grudniu rb. Ponieważ **intencją ustawodawcy** było pobranie w okresie 24-miesięcznym specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, przeto zarobki listopadowe winny być wyjączone od tego opodatkowania, rozpoczynającego się od dn. 1 grudnia. Postanowiono, że wypłaty te będą przyśpieszone i zaracenunkowane na miesiąc listopad. **Powołana też została odpowiednia komisja dla rozpatrzenia obciążeń podatkowych robotników w przedsiębiorstwach państwowych i komunalnych.**

Na zakończenie ustalono wykaz projektów ustaw gospodarczych, które w ciągu nadchodzącej sesji będą przedłożone izbom ustawodawczym.

Umowa handlowa z Niemcami

wpłynie dodatnio na ukształtowanie się cen za trzodę

Konferencja prezesów i dyrektorów Izb Rolniczych

WARSZAWA. (Pat). Dnia 26 bm. odbyła się w min. Rolnictwa i R. R. konferencja prezesów dyrektorów wszystkich izb rolniczych.

W obradach, którym przewodniczył min. PONIATOWSKI wziął również udział podsekretarz stanu RACZYŃSKI oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa.

Na porządku dziennym były sprawy skoordynowania działalności izb rolniczych w zakresie wykonania umowy handlowej z Rzeszą niemiecką. Po zreferowaniu strony technicznego przeprowadzenia traktatu oraz organizacji wywozu do Niemiec trzody chlewnej i innych artykułów zwierzęcych, min. Poniatowski podniósł znaczenie zawartej umowy z punktu widzenia zmian, jakie zostały wprowadzone w ciągu lata b. r. w systemie popierania produkcji rolniczej, a mającej swój wyraz przedewszystkiem w skierowaniu większej niż dotychczas uwagi na wytwórczość zwierzęcą.

Racjonalne wykorzystanie możliwości, jakie dla wywozu artykułów hodowlanych daje umowa polsko—niemiecka; niezawodnie powinna się przyczynić do korzystnego kształtowania się cen na te artykuły.

W ciągu dyskusji min. Poniatowski podniósł konieczność wytwarzania wspólnej platformy dla pracy wszystkich grup społeczeństwa rolniczego oraz znaczenie, jakie dla walki o dobrobyt wsi może mieć fakt istnienia jednolitego frontu całego rolnictwa.

W Brazylji rząd opanował sytuację

UTWORZENIE RZĄDU KOMUNISTYCZNEGO.

RIO DE JANEIRO, (Pat). Komunikat oficjalny głosi, że rewolucjoniści utworzyli w Rio Grande del Norte rząd komunistyczny, na którego czele stanęło trzech podoficerów i jeden muzykant. Komuniści usiłowali rozszerzyć swe wpływy wgłąb stanu, lecz napotkali na silny opór. Komunikat podkreśla, że żaden oficer nie przyłączył się do rewolty.

WALKA Z POWSTAŃCAMI.

RIO DE JANEIRO (Pat). Większe siły powstańców w stanie Rio Grande del Norte zostały zaatakowane dzisiaj przez samoloty rządowe i oddziały piechoty.

60 powstańców padło w walce, a 120 dostało się do niewoli. Według prasy rządowej, zginęło dotychczas 100 powstańców a 800 wzięto do niewoli.

PRZYWÓDCY BUNTU W RĘKACH RZĄDU.

RIO DE JANEIRO, (Pat). Jak donoszą z Recife, wszyscy przywódcy buntu zostali ujęci.

RIO DE JANEIRO, (Pat). Donoszą urzędowo z Natalu, że wojska federalne obsadziły koszary 3-go pułku piechoty. Powstańcy poddali się.

Niemcy przedmurzem przeciw bolszewikom

Sprawa żydowska w Rzeszy

(Wywiad z Hitlerem)

BERLIN. (Pat). Przed kilku dniami kanclerz Hitler udzielił wywiadu przedstawicielowi jednej z agencyj prasowych, któremu wyjaśnił stanowisko rządu Rzeszy wobec Rosji Sowieckiej oraz kwestji żydowskiej.

Na samym wstępie kanclerz sprecyzował nie zwykle dobitnie: „Niemcy są przedmurzem zachodu przeciw bolszewizmowi i będą w obronie zachodu zwalczać propagandę propagandą, teror — terorem, gwałt — gwałtem".

Norymberskie ustawodawstwo, dotyczące Żydów w Niemczech — ciągnął kanclerz — spowodowane jest przedewszystkiem koniecznością zwalczania bolszewizmu. Ustawodawstwo to nie jest antyżydowskie, lecz jest proniemieckie. Prawa Niemców mają otrzymać ochronę przed destruktywnemi wpływami żydowskiemi. Kanclerz wskazał przytem z jednej strony na udział Żydów w agitacji bolszewickiej na terenie Rzeszy, z drugiej zaś zaznaczył, że Niemcy, które dzieli od Rosji sowieckiej „tylko niewiele mil" potrzebują wciąż skutecznych zarządzeń obronnych przed knowaniami żydowskich agentów bolszewizmu.

W dalszym ciągu kanclerz powołał się na okoliczność, że dziesiątki tysięcy zwolnionych oficerów niemieckich zepchniętych zostało do roli pewnego rodzaju „proletarjatu intelektualnego", podczas gdy stanowiska w zawodach intelektualnych obsadzili Żydzi stanowiący wszak tylko jeden procent ludności Niemiec.

Na zapytanie, czy przewidziane są dalsze zarządzenia ustawowe w kwestji żydowskiej, kanclerz zaznaczył, że dotychczasowe ustawy wydawane były z myślą sparaliżowania „ewentualnych niebezpiecznych eksplozyj". Gdyby napięcie powtórzyło się, okazać się może w pewnych okolicznościach koniecznem wydanie dalszych zarządzeń ograniczających.

Wracając do sprawy bolszewizmu, kanclerz powtórzył, że Niemcy są buforem, strzegącym zachodu przed zalewem bolszewizmu, idącym z Rosji Sowieckiej.

W odległych Stanach Zjednoczonych Ameryki zrozumienie tego faktu jest słabsze, staje się ono jednak oczywistem dla każdego, gdy patrzy z Niemiec, odległych zaledwie o parę godzin lotu lub jazdy pociągiem pośpiesznym. „Niemcy będą w dalszym ciągu zwalczać komunizm tą bronią, jaką komunizm sam stosuje". Mówiąc o armji niemieckiej, kanclerz podkreślił, że celem jej jest obrona Niemiec przed atakami obcych mocarstw. Niemcy, będąc jednem z mocarstw czołowych, mają prawo posiadania pierwszorzędnej armji.

Mówiąc o sile obecnej armji niemieckiej w stosunku do jej stanu z r. 1914, kanclerz wyraził opinję, iż wielomiljonową armję, jaką wystawiły Niemcy w r. 1914, stworzyćby mogły obecnie tylko pod naciskiem konieczności. Kanclerz wskazał przytem na swoje dawne propozycje stabilizacji stosunku sił wojskowych w Europie na 200 do 300 tysięcy ludzi.

W końcu kanclerz, zapytany, czy Niemcy zmierzają do odzyskania kolonij, odpowiedział, iż nie wyrzekną się nigdy swoich pretensyj kolonjalnych.

Zerwanie rokowań mongolsko-mandżurskich

MOSKWA. (Pat). Dzienniki zamieszczają wiadomości z Ułan Bator o zerwaniu rokowań mongolsko - mandżurskich, prowadzonych na stacji Pogranicznaja. Konferencja została zerwana, gdyż strona japońsko—mandżurska odmówiła kontynuowania rokowań ze względu na to, że rząd republiki mongolskiej nie przyjął kategorycznego żądania przedstawicieli Mandżukuo w sprawie mianowania trzech przedstawicieli, z których jeden miał przybyć do Ułan Bator w charakterze przedstawiciela dyplomatycznego.

Delegacja mongolska opuściła wczoraj Ułan Bator.

Minister spraw zagranicznych państwa Mandżukuo otrzymawszy wiadomość o zerwaniu rokowań mongolsko - mandżurskich, oświadczył: „Odtąd uważać będziemy Mongolję zewnętrzną za strefę pełną niebezpieczeństw i tajemnic. Ponieważ Mongołowie odmawiają współpracy dyplomatycznej — będziemy musieli wydawać zarządzenia jednostronne przy likwidowaniu trudności zarówno obecnych jak i mogących się wyłonić w przyszłości".

Vota kościelne we Włoszech idą do skarbu państwa

RZYM. (Pat). Stefani donosi: ofiarność społeczna na rzecz ojczyzny wzrasta z dnia na dzień wśród wszystkich sfer ludności. W Salerno 1200 robotników ofiarowało na rzecz państwa dwa dni pracy. W Trieście wychowancy przytułku dla ubogich zorganizowali zbiórkę dla dzieci robotników zatrudnionych w Afryce Wschodniej.

W Palermo biskup nakazał zebranie wszystkich kosztowności ofiarowanych jako vota do kościołów, przetopienie ich na sztaby złote i srebrne i przekazanie do skarbu państwa.

ODWOŁANIE DEKRETU O ZWOLNIENIU 100.000 ŻOŁNIERZY NA ROBOTY ROLNE.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Rzymu, iż dekret o zwolnieniu około 100.000 żołnierzy na roboty rolne został anulowany.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

DZIESIĘCIOLECIE ZJEDNOCZENIA STUDENTÓW POLAKÓW.

W niedzielę 8 grudnia Zjednoczenie Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego będzie obchodziło uroczystość dziesięciolecia. W programie przewidziane jest: rano msza św., uroczyste walne zgromadzenie, wieczorem o godz. 21 wspólna herbatka.

STUDENCI PROSZĄ O PRZYMUSOWE WYKŁADY NAUK WOJSKOWYCH

Na obchodzie w Uniwersytecie 17-lecia armji, studenci przyjęli szereg uchwał, w których m. in. czytamy:

„Dobrze rozumiejąc, że wolność i niepodległość naszego narodu zależy tylko od naszej mocy, od zdecydowania raczej zginąć, niż być w czyjejś niewoli, że nasza kultura narodowa i dobrobyt gospodarczy mogą się rozwijać tylko wtedy, gdy będziemy bezpieczni i gdy nikt nie będzie śmiał spiskować przeciw naszej niepodległości, pragniemy i prosimy kierownictwo Uniwersytetu: 1) aby w Uniwersytecie były przymusowo wszystkim wykładane nauki wojskowe, 2) aby wszyscy studenci, którzy nie służyli w wojsku, przechodzili przeszkolenie wojskowe, 3) aby w miarę możności wszystkie studentki były przygotowane do zawodu sióstr miłosierdzia w czasie wojny".

Dalej uchwała nakłania studentów do propagowania składek na „Fundusz broni".

EPIDEMJA GRYPY.

W Kownie panuje silna epidemja grypy. W wielu teatrach zmieniono program z powodu choroby artystów.

—(:)—

Wręczenie nagród laureatom m. st. Warszawy

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 18 w wielkiej sali ratusza odbyło się posiedzenie tymczasowej rady miejskiej, na którem odbyło się uroczyste wręczenie nagród m. st. Warszawy: naukowej prof. Janowi Łukasiewiczowi, literackiej p. Poli Gojawiczyńskiej, artystycznej p. Alfonsowi Kornemu.

Nagroda muzyczna będzie wręczona prof. Karolowi Szymanowskiemu po powrocie laureata z zagranicy, gdyż z powodu złego stanu zdrowia nie przybył on na dzisiejszą uroczystość.

Po wręczeniu nagród p. prezydent Starzyński podejmował laureatów i gości herbatą.

Miljonerka która zmarła z głodu

LONDYN. (Pat). W Bournemouth zmarła z głodu 70-letnia staruszka, która posiadała w banku 100 tys. ft. szterlingów oszczędności (przeszło 2.600.000 zł.).

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 213.45 — 13.95 — 12.92. Londyn 26.23 — 6.30 — 6.16. N. York nie notowany. N. York kabel 5.32 — 33 1/4 — 30 3/4. Paryż 35.00 1/2 — 07 1/2 — 4.93 1/2. Szwajcarja 171.85 — 2.19 — 1.51.

—(:)—

Stan konta w PKO i bankach

na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 74.303,02.

Państw. Gimnazjum im. św. Kazimierza w Nowej-Wilejce — 10;

Publiczna Męska Szkoła Powsz. Nr. 10 w Wilnie — 30;

Pryw. Powsz. Szkoła „Dziecko Polskie" w Wilnie — 6;

Dr. Aleksander Kapłan w Wilnie — 8;

Daniel Derewiański w Wilnie — 10,50;

Bolesław Tarasewicz w Wilnie — 4;

Jadwiga Wiszniewska w Wilnie — 5,80;

Zarząd Lasów Niemierzańskich Benedykta hr. Tyszkiewicza — 97,30;

Przedsiębiorstwo J. Bieńkuńskiego i J. Świetlikowskiego w Wilnie — 47,45;

Prof. dr. Józef Trzebiński w Wilnie — 20;

Ks. Aleksander Wóycicki w Wilnie — 10;

Stefan Gołębiowski w Jaźnie — 5,55;

Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana oddz. w Wilnie — 55,05.

Stan na dzień 25 b. m. zł. 74,612,67.

Sytuacja strajkowa na Śląsku bez zmian

KATOWICE. (Pat). Sytuacja strajkowa w woj. śląskiem w trzecim dniu strajku protestacyjnego jest następująca: w górnictwie węglowem naogół w porównaniu z dniem wczorajszym nie zanotowano poważniejszych zmian. Liczba pracujących robotników nieznacznie się zwiększyła. Strajkuje dziś około 70 proc. robotników w górnictwie węglowem. W hutnictwie żelaznem strajk całkowicie wygasł. Huty cynkowe i kopalnie kruszcu pracują normalnie.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM STRAJK PRAWIE WYGASŁ.

SOSNOWIEC. (Pat). Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem trwał dwa dni i dziś wygasł niemal zupełnie za wyjątkiem 2-ch kopalń, Czeladź — Piaski i Helena w których wczoraj była świ... tówka. Również hutnictwo pracuje zupełnie normalnie.

Dogonić i prześcignąć!

Zapowiedź Lenina brzmiała: „Dogonić przodujące w technice państwa kapitalistyczne Europy i Ameryki i prześcignąć je“. **Te zdobycze techniki miały zapewnić ogromny wzrost dobrobytu jednostki w Rosji, a więc i trwałość rządów sowieckich, a pozatem wywrzeć atrakcyjny wpływ na narody kuli ziemskiej, wykazując wyższość systemu gospodarki socjalistycznej.**

W początkach kształtowania się gospodarki sowieckiej Lenin wyraźnie akcentował, że reżym sowiecki będzie poważnie zagrożony, o ile nie potrafi dać chłopu conajmniej tyle dóbr materjalnych, ile dawał mu ustrój kapitalistyczny.

W pierwszych latach rządów sowieckich zapowiedź Lenina brzmiała wprost fantastycznie.

O jakimkolwiek dostatku w kraju mowy być nie mogło. W kraju panowała okrutna nędza, głód, ludożerstwo.

Zamiast wywierać wpływ atrakcyjny na narody ziemi, ustrój sowiecki służył jako przykład zastraszający, **którym** posługiwali się wszyscy obrońcy ustroju kapitalistycznego, pragnąc udowodnić, że socjalizm oznacza ruinę gospodarstwa narodowego i skrajną nędzę ludności.

Dziś sytuacja się o tyle zmieniła, że zjawiają się już defetyści ustroju kapitalistycznego, którzy nie wahają się oświadczyć, że wszelkie dolegliwości życia w ZSRR. są niemal rajem wobec ponurej rzeczywistości u nas i w innych państwach kapitalistycznych [1]), lub nawet, że o ile Sowietom uda się doprowadzić swoją produkcję choćby do poziomu U. S. A., to trzeba będzie przygotować się na „nieuniknione zwycięstwo komunizmu w skali międzynarodowej“ [2]). W związku z takim obrotem sprawy warto rzeczowo zastanowić się nad dotychczasowemi osiągnięciami Sowietów w świetle faktów.

Ostatnio w związku z naradą stachanowców w Moskwie w prasie sowieckiej ukazało się sporo artykułów, streszczających wyniki najnowszych sukcesów w dziedzinie podniesienia produkcji.

Miarodajni mężowie stanu w Sowietach wygłosili podczas tej narady dłuższe przemówienia, podkreślając donios łość i znaczenie ruchu stachanowskiego. O tem, co to za ruch, pisałem na tem miejscu dnia 6 b. m. Jest to **ruch skierowany ku wprowadzeniu zasad naukowej organizacji pracy.** Wyniki tego ruchu są wprost zdumiewające pod względem podniesienia produkcji.

Do ostatnich czasów wydajność pracy na jeden młotek w Zagłębiu Donieckiem za jedną dobę wynosiła 6—7 tonn, wówczas, gdy w Okręgu Ruhry wynosi 10—17 tonn.

[1]) Melchjor Wańkowicz „Rewolucja opierzona“. Warszawa 1934.

[2]) Stanisław Swianiewicz „Problemy sowieckiej polityki gospodarczej“. Wilno 1934, str. 28/29.

Szyby węglowe Okręgu Ruhry zajmują w międzynarodowem górnictwie czołowe miejsce.

30 września b. r. w Okręgu Donieckim kopacz Aleksiej Stachanow, posługując się zasadami naukowej organizacji pracy, zaczął tworzyć cuda. Dał pierwotnie 102 tonny dziennie, dochodząc stopniowo do 227 tonn. Oczywiście, to nie jeden człowiek dał tyle, ale, jak to się nazywa w Sowietach, „zwieno“ albo też „brigada“, czyli pewna grupa. Przy obliczeniu na 1-go współpracownika daje to 35 tonn, a nawet więcej, czyli **dwukrotnie tyle, ile daje najlepszy kopacz Okręgu Ruhry!** [3])

Stachanowcy i w innych dziedzinach osiągnęli i prześcignęli rekordy światowe.

Do najlepszych pod względem organizacji pracy fabryk obuwia w Europie należy fabryka Tomasza Baty. W tej fabryce na maszynie produkują 1125 par obuwia w ciągu doby. Dziś robotnicy sowieckiej fabryki obuwia „Skorochod“ produkują w ciągu doby na tejże maszynie 1860 par obuwia, czyli o 50 proc. więcej, niż Bata. W Stanach Zjedn. jeden tkacz obsługuje 50—80 automatycznych krosien, najlepszy tkacz 90—100, sowieckie rekordzistki Dusia i Marusia Winogradowowy obsługują po 144 krosien i podjęły się ostatnio obsługiwania 188!

A więc **w szeregu dziedzin produkcji poszczególni robotni sowieccy nie tylko dorównali swym europejskim i amerykańskim kolegom, lecz nawet znacznie prześcignęli ich.**

Czy jednak ta nadzwyczajna wydajność pracy jest charakterystyczna dla robotników sowieckich?

Bynajmniej! Otóż W. Mołotow wyraźnie zaznaczył na posiedzeniu stachanowców w Kremlu, iż nawet w Zagłębiu Donieckiem, gdzie ruch stachanowski powstał, nic nie słychać o postępach jego wśród rębaczy węgla, pracujących na maszynach.

Nader ciekawą mowę wygłosił na tem posiedzeniu komisarz spraw wojskowych, marszałek Sowietów Klim Woroszyłow. Podkreślił **on ogromne znaczenie jakości i ilości produkcji dla obrony narodowej** i zgłosił pewne dezyderaty co do jakości produkcji pod adresem działaczy gospodarczych.

W sprawie obrony narodowej znaczenie podniesienia ilości i jakości produkcji występuje w sposób najbardziej jaskrawy. Sowiecki komisarz spraw wojskowych ma dość skromne żądania: życzy sobie tylko, aby... armja czerwona posiadała najlepsze pod względem ilościowym i jakościowym uzbrojenie w świecie. Więcej nic!

[3]) Bardzo ciekawy szczegół o tem, jak reaguje dzielny przedsiębiorca zagraniczny na te osiągnięcia Sowietów podaje Karol Radek: Pewien wybitny angielski właściciel szybów węgla kamiennego natychmiast polecił przebywającemu w Moskwie korespondentowi pisma angielskiego dokładnie zbadać stachanowskie zasady organizacji pracy, wychodząc z założenia, że, o ile nie chodzi o rekordy wyjątkowych pracowników, mamy do czynienia z doniosłem zjawiskiem, bowiem wydajność pracy robotników sowieck. przekraczałaby wtedy wydajność pracy robotnika angielskiego. O ile zaś tak jest Anglicy muszą uczyć się w Sowietach, jak należycie pracować...

Ale już zupełnie bez wszelkiej dyplomacji wypowiedział się komisarz ciężkiego przemysłu Sergo Ordżonikidze. — **„O ile nam się uda podnieść naszą produkcję trzy — lub nawet czterokrotnie, wówczas żadnym Hitlerom lub Japończykom nawet marzyć nie wypadnie o tem, żeby oderwać chociażby kawałeczek ziemi sowieckiej!“.**

Ordżonikidze wysunął nawet już na przyszły rok program bardzo realnego sprawdzania stosunkowo potęgi przemysłu rosyjskiego i niemieckiego: **w 1936 r. sowieckie hutnictwo żelazne powinno dać 17 miljonów tonn stali (surówki) 13 miljonów tonn wytworów walcowanych, czyli prześcignąć odnośny przemysł Niemiec hitlerowskich.**

Jasno i wyraźnie. Aby uwypuklić znaczenie tego programu produkcji w skali międzynarodowej warto przytoczyć wykazy produkcji stali w „przodujących w technice państwach kapitalistycznych“:

Produkcja stali miesięcznie w tys. tonn:

	1928	1933	1934	1935 I	II	III	IV
Anglja	721	595	750	770	782	855	822
Francja	965	682	674	495	458	503	—
Niemcy	1193	632	990	1137	1064	1298	1244
U. S. A.	4222	1913	2139	2880	2786	2648	2876

Ta tabela jest nader pouczająca. Wyroby przemysłu stalowego znajdują w czasach pokojowych mniej obfite zużytkowanie... Stanowczy wzrost produkcji stali, poczynając od r. 1934 (w Niemczech już od 1933) odzwierciadla zaostrzenie sytuacji politycznej nie mniej dobitnie, niż wojownicze mowy pewnych mężów stanu. Szczególnie wzrost produkcji stali w r. bież. w Niemczech prawie o 33 proc. odzwierciadla obfite dozbrojenie tego państwa.

W roku bieżącym sowiecki przemysł stalowy według planu winien dać 11.8 miljonów tonn, czyli 983,3 tonn miesięcznie, mniej więcej tyle, ile dał niemiecki przemysł stali w r. 1934. W tym roku, jak dotąd, niemiecki przemysł stalowy daje prawie o 25 proc. więcej, niż sowiecki. Wychodząc z założenia, że niemiecki przemysł stalowy w przyszłym roku też odpowiednio zwiększy produkcję, Ordżonikidze wysunął jako normę dla przyszłego roku 1416 tys. tonn stali miesięcznie, czyli **zwiększenie wytwórczości w sowieckiem hutnictwie żelaznem w ciągu roku o 60 proc.**

Wówczas możliwem jest, że sowieckie hutnictwo żelazne prześcignie conajmniej ilościowo niemieckie. W chwili obecnej różnica jeszcze wynosi mniej więcej 217.000 tonn miesięcznie na korzyść Niemiec.

Czy uda się bolszewikom w ciągu roku „dogonić i prześcignąć Niemcy hitlerowskie“ w dziedzinie produkcji stali?

Anglję i Francję Sowiety już pozostawiły daleko za sobą. W każdym razie to fascynująca rywalizacja. Nie trzeba zre

(Dokończenie art. na str 4-ej)

Spectator.

Pogrzeb ofiar ekscesów ulicznych w Kairze



W pogrzebie studenta, który zginął podczas rozruchów w Kairze, wzięli udział liczni zwolennicy stronnictwa nacjonalistów egipskich, którzy owinęli trumnę w sztandar narodowy.

W angielskim barze

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w listopadzie.

Niemcy mają Bier-Stuby, Belgja kawiarnie, Anglja — bary.

Ciemnobronzowe, ciężkie drzwi dębowe, matowe szkło w oknach, duże, ale puste wystawy, tłum ludzi ze szklankami piwa w ręku, głośno, gwarno, brudno i ciemno — bar angielski. Ta instytucja może być śmiało zaliczona do specyficznie angielskich, kontynent nic podobnego nie posiada. Bar zastępuje Anglikowi kawiarnię, knajpę, restaurację, klub, miejsce rozrywkowe i wogóle wszystko, gdzie można spędzić wolny czas. Nie mogę sobie wyobrazić robotnika i „szarego“ człowieka angielskiego bez baru. Bo jest to miejsce, gdzie on się dokształca, gdzie rozwija swój światopogląd polityczny, gdzie omawia wszystkie aktualne sprawy, gdzie dyskutuje wszystko, co się naokoło niego dzieje i gdzie na chwilę zapomina, że jest „milczącym Anglikiem.

W Polsce też są bary, w każdej miejscowości można spotkać restaurację pod firmą „Bar Angielski“. Ostatnio są bary w Polsce wogóle w modzie i nawet pierwszorzędne restauracje też otwierają bary, gdzie za 50 groszy można otrzymać gulasz; ale trzeba zaraz po skonsumowaniu zwiać... Nasze restauracje przywłaszczyły sobie tylko nazwę, nie mają jednak nic wspólnego z prawdziwym barem angielskim.

W Anglji bary się znajdują przeważnie w domach narożnych, tak że wejście jest od dwóch ulic i można stać również na ulicy przed barem, ulica jest bowiem w tem miejscu szersza. Ten moment (szeroki plac przed barem) ma duże znaczenie z punktu widzenia przedsiębiorstwa, Anglicy lubią bowiem popijać piwo nietylko w zamkniętym lokalu, ale stojąc na ulicy i obserwując co się naokoło nich dzieje. Każdy bar ma przeważnie dwie klasy: public bar i saloon bar. Różnica polega na tem, że w saloon bar wszystko kosztuje o penny drożej, a tem samem jest tu mniej gwarno. Tu siedzą ludzie, którzy mają coś specjalnego do omówienia i nie chcą, by im przeszkadzano głośną rozmową. Przeważają jednak młode pary. — Te zawsze szukają ciszy...

Najpoważniejszym artykułem konsumcji w barze jest piwo. Wszyscy mają przed sobą kufel piwa — przeważnie czarnego. Jedni siedzą na wysokich stołkach przed ladą, inni na ławkach naokoło stołu. Stoły są zwyczajne, drewniane, niczem nie nakryte. Każdy, kto siada przy stole, zostaje automatycznie zaliczony do „towarzystwa“. Sam fakt, że ktoś siedzi przy takim stole wystarcza, by wszyscy naokoło zwracali się do niego w tonie bardzo poufałym, jakgdyby go znali oddawna. O ile się nie chce przyjaźnić z towarzystwem, to można siąść na wysokim stołku przed ladą i godzinami pić piwo, nie mówiąc ani słowa — nikt się do ciebie nie odezwie ani słowem. To jest miejsce, gdzie spokojny i mało mówiący Anglik zachowuje swe milczenie i angielski ton.

Udział kobiet w klijenteli baru jest nie mniejszy, niż mężczyzn. Siedzą one razem z mężami, narzeczonymi, przyjacielami, piją piwo, dyskutują i plotkują (à la Sztrall w Wilnie), pilnują swych mężów, by zadużo nie pili i by nie przekroczyli swego budżetu. Gdy mąż nie może już na własnych nogach pójść do domu — żona go bierze ze sobą; często kobiety są powodem różnych sporów, często zaś starają się łagodzić konflikty i pojednać kłócące się strony. Kobieta — jak to zwykle: czasami „anioł“ czasami „djabeł“. Właściciel baru jednak dba o kobiecą klijentelę więcej, niż o męską, wie bowiem, że przeważnie mąż idzie do tego baru, do którego chce iść żona, a na każdej ulicy jest kilka barów o tym samym wyglądzie zewnętrznym i wewnętrznym, sprzedających te same gatunki piwa.

Na tydzień przed wyborami do parlamentu odwiedziłem jeden z takich barów w północnej dzielnicy Londynu. Było to w sobotę popołudniu, t. j. w dniu, gdy wszyscy mają pieniądze, nawet bezrobotni, gdyż w sobotę otrzymują zasiłek. Bary są w ten dzień przepełnione, każdy ma kilka groszy w kieszeni, do końca tygodnia — gdy pieniędzy już nie będzie — jeszcze daleko, można więc spokojnie pić piwo...

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Zeznania świadków ucieczki zabójcy

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 35. Sąd przystępuje do dalszego badania świadków.

ŚWIADEK KUŚMIERSKI WSKAZUJE NA KARPYŃCA, JAKO WSPÓŁUCZESTNIKA ZABÓJSTWA.

Jako pierwszy zeznaje świadek Stanisław Kuśmierski, dozorca domowy.

W dn. 15 czerwca 1934 r. świadek udał się rano koło godz. 10-ej na ul. Foksal Nr. 3, gdzie mieści się Klub Towarzyski celem naprawienia parkanu. Po nieparzystej stronie ulicy świadek widział jakiegoś mężczyznę, blondyna, który czytał Kurjer i trzymał pod pachą paczkę. Gdy świadek rzucił na niego okiem, osobnik ów odwrócił się. Osobnika tego widział w ciągu kilku godzin swej pracy dwukrotnie.

Koło południa świadek widział po przeciwnej stronie ulicy innego osobnika bruneta. Czy porozumiewali się ci dwaj przechodnie między sobą, nie wie.

Koło godz. 3-ej świadek widział ś. p. min. Pierackiego, który wysiadłszy z samochodu udał się do klubu, świadek nie zauważył, by ktoś szedł za ministrem. Po strzałach, których było trzy, świadek widział, jak ktoś wychodził z bramy wolnym krokiem, po chwili jednak zaczął biec. Świadek nie zatrzymał tego osobnika, gdyż nie wiedział, co się stało. W pościgu udziału nie brał.

Na pytanie prokuratora Rudnickiego, czy żaden z oskarżonych nie przypomina mu któregoś z dwóch ludzi, widzianych wówczas na ul. Foksal, świadek opowiada, że bruneta owego, który chodził po parzystej stronie ul. Foksal przypomina mu osk. Karpyniec z oczu i koloru włosów oraz wzrostu.

W związku z tem adw. Szłapak prosi Sąd o stwierdzenie z akt sprawy, że w czasie zabójstwa ś. p. min. Pierackiego Karpyniec był już aresztowany.

Przewodniczący oświadcza, że sprawa ta będzie ustalona.

KUCHARSCY, KTÓRZY WIDZIELI ZABÓJCĘ NA UL. SZCZYGLEJ.

Następny świadek WINCENTY KUCHARSKI, zamieszkały przy ul. Okólnik Nr. 5, w dniu krytycznym, będąc na ul. Szczyglej ujrzał biegnącego naprzeciw świadka mężczyznę w płaszczu z odkrytą głową.

Świadek zorjentował się, że ścigany jest zapewne złoczyńcą i na wysokości domu Nr. 4-a przy ul. Szczyglej usiłował zabiec mu drogę. Ścigany zbiegł na jezdnię i minął świadka, który, uznawszy, iż dalsza jego interwencja jest zbyteczna, powrócił do domu, gdzie opowiedział o wypadku swemu bratu.

Ten ostatni, zaciekawiony, wyszedł na ulicę, i jak się później okazało, zauważył, że z domu Nr. 5 przy ul. Okólnik wyszedł jakiś mężczyzna bez płaszcza i w odróżnieniu od innych, nie zwracając uwagi na zbiegowisko, obojętnym krokiem udał się w przeciwnym kierunku ku bibljotece Krasińskich. Świadek, który znajdował się już wówczas na ulicy, udał się wraz ze swym bratem wślad za tym człowiekiem, po pewnym czasie jednak zostali zatrzymani przez szofera komendanta policji, celem złożenia wyjaśnień.

Następnie zeznawał świadek KAZIMIERZ KUCHARSKI, brat Wincentego. Powtarza on to, co mówił jego brat i określa zabójcę jako osobnika wzrostu wysokiego, o ciemnych włosach.

POSTERUNKOWY FILIPIUK.

Następny świadek BOLESŁAW FILIPIUK, post. P. P. znajdował się w krytycznej chwili przypadkowo na ul. Kopernika. Usłyszawszy strzały i krzyk „łapaj bandytę" przyłączył się do pościgu. W odległości 40 kroków zobaczył osobnika, który stał na ul. Szczyglej i strzelał. Zobaczywszy świadka osobnik ów pobiegł wdół ul. Szczyglą, a następnie skręcił na schody prowadzące na ul. Okólnik. Na tym zakręcie świadek widział go poraz ostatni. Przeszukując okolicę schodków, świadek widział robotników zakładu oczyszczania miasta, pracujących pod cyrkiem. Pozatem nikogo nie widział.

Uciekającego świadek określa, jako człowieka wzrostu około 170 cm., wysportowanego, szczupłego blondyna, w zielonym płaszczu, gołą głową, ubranego czarno.

WYWIADOWCA BARTEL, KTÓRY ZNALAZŁ PŁASZCZ.

Następny świadek KAROL BARTEL, wywiadowca urzędu śledczego otrzymał rozkaz udania się na róg ulicy Foksal i Kopernika, gdzie dokonano jakiegoś napadu. Pojechał motocyklem i na ul. Szczyglej spotkał policjanta, którego zabrał ze sobą. Dokonał dziesięciominutowego objazdu ulicą Tamką, Dobrą i Solec. Gdy wrócił na miejsce wypadku, otrzymał polecenie zrewidowania domu przy ul. Okólnik Nr. 5. Z dozorcą udał się na najwyższe piętro, gdzie koło windy spostrzegł leżący płaszcz. Zrewidował go momentalnie i znalazł jakiś bilet oraz kokardkę dwukolorową. Barw sobie jednak nie przypomina.

POSTERUNKOWY NOSKIEWICZ.

Świadek TEODOR NOSKIEWICZ, post. P. P. zeznaje, że w dniu zabójstwa ministra Pierackiego, pełniąc służbę na Nowym Świecie, został zawiadomiony przez przechodniów, że na ul. Kopernika dokonano napadu na policjanta. Spotkał na ul. Kopernika policjanta, który był ranny w rękę. Udał się do telefonu, aby wezwać pogotowie i zawiadomić 10-ty komisarjat P. P.

W tym czasie dowiedział się, że na ul. Foksal został dokonany napad. Zostawił wówczas rannego policjanta, którym był Obrembski i wyszedł na ulicę. Widział, jak wynoszono rannego ministra Pierackiego do karetki pogotowia.

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Dogonić i prześcignąć!

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

szta być wojskowym specem, aby zrozumieć, jakie ogromne znaczenie polityczne mają te wyścigi, zwłaszcza, uwzględniając charakter stosunków obydwu walczących o palmę pierwszeństwa w dziedzinie produkcji stali państw.

Na pytanie, czy sowieckie hutnictwo żelazne potrafi w przyszłym roku „dogonić i prześcignąć Niemcy hitlerowskie" główny inżynier czarnej metalurgji Toczyński nie dał komisarzowi ciężkiego przemysłu Ordżonikidze wyraźnej odpowiedzi.

Ale cóż z tego, jeżeli ten lub ów kierownik produkcji uważa, że to albo owe zadanie jest niewykonalne? Ten sam komisarz Ordżonikidze mówiąc o pewnym zakładzie, którego dyrektor miał wątpliwości co do możności wykonania pewnego planu produkcji, zaznaczył sarkastycznie: **„Powiedziałem mu, że plan będzie napewno wykonany, tylko nie wiem, czy w zakładzie będzie ten sam dyrektor"...** Inżynier Toczyński chyba zrozumiał „delikatną" aluzję.

Nie mniej „zachęcająco" brzmiał inny ustęp przemówienia komisarza ciężkiego przemysłu: **„Lepiej, towarzysze, być w pierwszych szeregach, niż gdzieś na tyłach albo wogóle być wyrzuconym na bruk"...**

Widzimy więc wyraźnie na co tu się zanosi: taka sobie dowolna kombinacja stawiania na ambicję ochotników i... bezwzględniejszego przymusu względem „zacofańców"...

Spectator.

Anglja spodziewa się śnieżnej zimy



Angielscy meteorolodzy spodziewają się, że zima tegoroczna będzie obfitowała w opady śnieżne. W związku z tem koleje angielskie przygotowały już pługi odśnieżne w celu ochrony kolei przed skutkami zamieci.

NA MARGINESIE

W narodzie górnych tradycyj renesans

Wokół słyszy się utyskiwania na zanik szczytnych tradycyj, na nieposzanowanie person i personaljów — słowem kubek w kubek to samo, co już rozwydrzonej młodzi zarzucał w „Panu Tadeuszu" nieboszczyk podkomorzy czy inny sędzia.

Nie znamy się na uroczystościach i nie potrafimy z należną czcią odnieść się do zjawisk ważnych. A cóż dopiero mówić o wymierających okazach z epok minionych.

W czasach, kiedy młodzież akademicka w szarych porciętach krząta się po dancingach i bez rękawiczek ze spoconemi rękami zabiera się do obtańcowywania dam — istotnie niema co marzyć o koneserskiem lubowaniu się w tradycji.

A jednak są wyjątki. Jak donosi katowicka „Polonia" (z dnia 26 b. m.) — w lasach ks. Pszczyńskiego zasłabł jeden żubr w stadzie. Zarząd dóbr zwrócił się do kompententnych czynników o zezwolenie na ukrócenie żywota leciwemu zwierzęciu.

Na wiadomość o tem wpłynęło już szereg ofert ze strony utytułowanych rodowo osób, które chciałyby ubić starego żubra.

No, to to przynajmniej. Zmierzyć się z królewskiem zwierzęciem nie może byle kto. Tu trzeba oddać cześć ginącemu przedstawicielowi ginącej rasy. Tu musi dostojny ród spojrzeć dostojnemu rodowi w oczy.

Niepodobna dopuścić, aby żubra mordowały parafjańskie ręce. Co, może jeszcze cjankiem potasu? Fe! To nawet w czasach, gdy się tak zatytułowane sztuki grywa — nie uchodzi.

Żubr zostanie zaszczycony śmiercią z rąk tego, kto godzien jest mu tę śmierć zadać.

Tradycji i ambicjom stron obu stanie się w tej czarnej godzinie zadość.

Więc kordelasy zapasy i sursum corda.

A dla kurażu i animuszu, panie dzieju, przed egzekucją żubra łyk żubrówki...

No dobrze, ale co będzie jak biedne zwierze nie doczeka się tej całej uroczystości i nagle zdechnie?

amik.

LECZENIE SOKIEM Z CZOSNKU

Pierwszy ukazał się na rynku aptekarskim zwykły sok, wyciśnięty z cebulek czosnkowych i odrazu zyskał ogromne powodzenie.

Nie da się zaprzeczyć, iż przeżywamy obecnie istną modę czosnkową. Moda zaczęła się od statystyki. Zwrócono uwagę, że narody południowe, spożywające duże ilości czosnku i cebuli, są znacznie odporniejsze od narodów północnych na arterjosklerozę. Różnica występuje wyraźnie we Francji, gdzie prowansalczycy żyją dłużej, są żwawsi i w rzadkich tylko wypadkach zdradzają zwiększone ciśnienie krwi, podczas, gdy ich bracia północni starzeją się znacznie szybciej. Niemal bez udziału fakultetów, można nawet powiedzieć, że samorzutnie, sklerotycy wyciągnęli z tych obserwacyj wnioski i sami zaczęli się leczyć świeżym czosnkiem. Sposób ten jednak okazał się niepraktycznym i dla wielu osób wręcz przykrym. Ukazały się więc w sprzedaży preparaty farmaceutyczne.

Do wniosków nie budzących żadnych wątpliwości należy zaliczyć następujące: czosnek działa obniżająco na ciśnienie krwi, wpływa dodatnio przy zakaźnych jak i nie zakaźnych schorzeniach jelitowych, działa dobroczynnie przy niektórych pasożytach, wzmacnia apetyt, a w klimacie południowym, podczas upałów, odgrywa rolę środka zapobiegawczego przeciwko biegunkom.

Czosnek ma jeszcze i inne własności dodatnie. Na osłabionych działa podniecająco. Działa, jak serja zastrzyków strychniny w połączeniu z fosforem i arszenikiem. Chory, któremu zaczęto dawać czosnek, czuje nagły przypływ energji, sił i dobrego humoru. Stan taki, choćby go uznali za wywołany sztucznie, ma jednak dobroczynny wpływ na zdrowie, gdyż przyspiesza rekonwalescencję. Pozatem nie wywołuje żadnych objawów ujemnych. Lekkie podniecenie zniknie z chwilą, gdy pacjent poczuje się zdrów i nie będzie szukał dopływu energji z zewnątrz.

Usiadłem przy jednym ze stołów, zamówiłem kufel piwa i zacząłem powoli pić, patrzeć, co się naokoło mnie dzieje i nadsłuchiwać nad czem ludzie dyskutują. Drzwi wejściowe były otwarte a od ulicy dochodziły dźwięki orkiestry Salvation Army — organizacji, która ma na celu podniesienie stanu moralnego społeczeństwa. Salvation Army ma orkiestry, które często koncertują przed barem, by w ten sposób przeciągnąć robotników od picia do muzyki. Na wielu z obecnych muzyka podziałała: wstali od stołów i wyszli na ulicę, zabierając jednak piwo ze sobą, usiedli na chodniku i na schodkach, kufel piwa postawili między nogami, co chwila łykali trochę piwa i zarazem słuchali. Połączyli więc pożyteczne z przyjemnem...

Dyskusja przy moim stole toczyła się nad aktualną sprawą polityczną — na kogo głosować? Zdania były różnorodne, dyskusje ożywione, ale zarazem prowadzone w sposób kulturalny. Nikt nikogo osobiście nie obrażał, nikt się nie rzucał, nikt nie krzyczał, każdy na zimno chciał udowodnić swój punkt widzenia.

W pewnej chwili dyskusja jakoś nagle się urwała: wszyscy zaczęli patrzeć w kierunku drzwi wejściowych, w których się ukazała uśmiechnięta, przyzwoicie ubrana kobieta, lat około trzydziestu. Ktoś oznajmił, że to jest kandydatka Labour Party z tego okręgu; — oznajmienie to nie było potrzebne, każdy tę kandydatkę dokładnie znał, jej fotografja była na każdym kroku...

Kandydatka lekko się przesunęła przez tłum, przywitała się ze znajomymi. Fotograf - reporter zrobił zdjęcie, by zamieścić w piśmie fotografję kandydatki, witającej się z robotnikami w barze.

Złożyło się tak, że kandydatka do parlamentu usiadła przy moim stole. Rozmowę rozpoczęła naturalnie od agitacji i zaczęła pytać każdego na kogo on głosuje. Większość odpowiedziała: — „Labour" — bądź z przekonania, bądź dla przypodobania się tak mile wyglądającemu kandydatowi.

Mój sąsiad — robotnik z wyglądu, o energicznej, nieco przemęczonej twarzy łyknął trochę piwa, pociągnął fajkę, splunął w palący się w kominku ogień i odezwał się: — Mam 35 lat, od 1920 r. już 4 razy głosowałem. W ciągu tego czasu mieliśmy wszystkie rządy: konserwatystów, mieszany z liberałami, socjalistów, a obecnie rząd narodowy. Nie mogę sobie jednak przypomnieć, by robotnikowi się powodziło lepiej. Mojem zdaniem dla nas niema różnicy, kto będzie przy władzy, jaki rządby nie był — robotnik nie zarobi więcej, niż na marne życie i na czarne piwo w brudnym barze. Poco mam więc głosować? To jest interes tylko dla polityków; oni mogą mieć korzyści z mego głosu — a nie ja. Ja nie będą wogóle głosował, szkoda czasu — i tak nic nie zrobicie. Gdybym wiedział, że naprawdę coś zmienicie, głosowałbym za waszą partją, ale wiem, że Labour Party nic nie robi i nie zrobi, szkoda więc czasu.

Kandydatka chciała oponować, ktoś jednak stojący naprzeciw mnie z drugiej strony stołu, zwrócił się bezpośrednio do mnie i głosem charakterystycznym dla ludzi pijanych zapytał:

— Powiedz mi, a ty na kogo będziesz głosował; wyglądasz wcale nie na robotnika, chyba będziesz głosował na tego Baldwina, a może na zdrajcę MacDonalda?

— Ja jestem cudzoziemcem — odpowiedziałem.

— A z jakiego kraju? (pytanie, które każdy Anglik zadaje cudzoziemcowi).

— Z Polski.

— Toś ty z Polski — krzyknął na cały głos. — Ja tam byłem podczas wojny, służyłem w armji francuskiej, dostałem się do niewoli i Niemcy zawieźli mnie aż do Grodna. To jest świetny kraj, ludzie b. gościnni, pomagali czem tylko mogli. Chodź, jak ci się teraz odsłużę, napij się ze mną. Masz moje piwo, ja sobie wezmę drugie. Chodź, zapoznam cię ze swoją żoną, ona jest w drugim pokoju, idę ją zawołać.

Perspektywa picia piwa z nawpół pijanym Anglikiem wcale mi się nie uśmiechała. Wstałem od stołu i... po angielsku się wyniosłem.

E. Sosnowicz

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Dalsze zeznania świadków

(Dokończenie ze str. 4-ej)

SĄD ZWRACA UWAGĘ OSKARŻONYCH NA NIEWŁAŚCIWOŚĆ ZACHOWANIA SIĘ.

Po przerwie posiedzenie zostało wznowione o godz. 13,45. Przewodniczący stwierdza na wstępie, że niektórzy oskarżeni zachowują się w sposób źle licujący z powagą miejsca, wobec czego uprzedza oskarżonych, że jeżeli nadal będą zachowywali się w sposób niewłaściwy, Sąd zmuszony będzie uchylić zarządzenie co do izolacji oskarżonych i umieścić na ławie konwojentów.

INSP. J. PIĄTKIEWICZ.

Następnie dłuższe zeznanie składał świadek Józef Piątkiewicz, inspektor policji państwowej. W dniu 15 czerwca 1934 r. świadek przyszedłszy o godz. 17,30 do domu, dowiedział się, że był poszukiwany telefonicznie przez komendę policji. Od oficera dyżurnego dowiedział się o zamachu na min. Pierackiego. Otrzymawszy informację, że sprawca zamachu uciekł na ul. Szczygłą, świadek udał się na teren posesji Św. Kazimierza. Dokonano przeszukiwania budynków na tej posesji. Z uwagi jednak na to, że posesja ta ogrodzona była parkanem zakończonym drutem kolczastym, wysokości około 3 m., świadek doszedł do przekonania, że sprawca nie mógł z braku czasu tam się dostać, wobec czego udał się na ul. Okólnik, gdzie zwrócił uwagę na dom Nr. 5. Zapytał, stojących tam policjantów, czy dom ten był już rewidowany. Otrzymał odpowiedź twierdzącą. Wrócił więc na posesję Św. Kazimierza, a spotkawszy tam komisarza Przygodę, oświadczył mu, że należałoby przeszukać dokładnie dom przy ul. Okólnik Nr. 5. Po pewnym czasie komisarz Przygoda przyniósł płaszcz, znaleziony na klatce schodowej tego domu. Był to płaszcz gabardinowy, koloru zielonkawego. Świadek zaczął badać kieszenie płaszcza i znalazł w lewej kieszeni strzępy materjału płaszcza, kawałek pudełka od zapałek, 2 spinki od koszuli. Po dokładnem wywróceniu kieszeni znaleziono jeszcze kokardkę koloru żółto-niebieskiego. Świadek, jako pochodzący z Małopolski widywał takie kokardki, noszone przez Ukraińców podczas ich świąt narodowych. Po okazaniu tej kokardki kilku stojącym obok oficerom policji, świadek schował ją spowrotem do kieszeni płaszcza.

Po wysłuchaniu opowiadania braci Kucharskich świadek udał się na klatkę schodową domu Nr. 5 przy ul. Okólnik a następnie do Klubu Towarzyskiego, gdzie znajdowali się już członkowie rządu, przedstawiciele prokuratury i ministerstwa sprawiedliwości.

BOMBA.

Prokurator Rudnicki oświadczył świadkowi, że znaleziono również bombę, którą porzucił sprawca oraz kapelusz. Wraz ze zbrojmistrzem świadek przystąpił do rozbierania bomby. Bomba miała kształt paczki, opakowana była w papier firmowy cukierni Gajewskiego i zawiązana barwną wstążeczką. Potem był papier biały, przewiązany gumką. Po rozpakowaniu ujrzano tekturowe pudełko od ciastek. Bomba składała się z puszki blaszanej, u wierzchołka jej był walec z kwasem pikrynowym i rękojeścią. Z polecenia prokuratora świadek udał się do cytadeli, aby rozebrać tam zapalnik, który został wyjęty.

PODEJRZENIA SKIEROWAŁY SIĘ ODRAZU NA O. U. N.

Świadek pozostawił zapalnik w cytadeli dla dokładnego zbadania części składowych i wrócił do klubu towarzyskiego, gdzie wobec członków rządu z premjerem prof. L. Kozłowskim na czele wysunął koncepcję, że zamach dokonany został przez koła OUN. Świadek szczegółowo przedstawia przesłanki, na jakich oparł swój wniosek. Przedewszystkiem przemawiały za tem momenty techniczne, a mianowicie: przygotowanie i wykonanie zamachu, strzelanie stylu do ministra, ucieczka sprawcy, znalezienie kokardki żółto - niebieskiej, biletu z ogrodu i opakowanie paczki w papier firmy Gajewskiego, znajdującej się w pobliżu dworca naprowadziły świadka na myśl, że sprawcą był ktoś przyjezdny. Poza temi momentami technicznemi, był jeszcze moment polityczny, a mianowicie, że min. Pieracki, jak świadek się dowiedział od premjera Kozłowskiego, wyjeżdżał na teren Małopolski wschodniej, gdzie prowadził pewne rozmowy z przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego. Rozmowy te miały być sfinalizowane w Warszawie.

Zakomunikowawszy zebranym w klubie swą koncepcję, dotyczącą sprawcy zabójstwa, świadek otrzymał od ministra sprawiedliwości Michałowskiego, który zakomunikował mu, że koncepcja jego zostaje przyjęta, polecenie kierowania techniczną stroną dochodzenia.

W KRAKOWIE.

W parę dni po zamachu świadek otrzymał polecenie udania się do Krakowa, gdzie stwierdził że znalezione u Ukraińców części materjałów zgadzają się z częściami blaszanemi i szklanemi bomby, znalezionej w Warszawie.

Po przesłuchaniu świadka Piątkiewicza, przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę.

Działalność O. U. N. w Krakowie

ZEZNANIA NACZ. URZĘDU ŚLEDCZ. BILLEWICZA.

Świadek Kazimierz Billewicz, naczelnik urzędu śledczego w Krakowie, podaje szczegóły, dotyczące obserwacyj w Krakowie. Obserwacje te zaczęły się od dnia 25 września 1933 r. Dotyczyły one głównie Kłymyszyna i Karpyńca.

Świadek podaje dokładnie wyniki obserwacyj osób, które wyjeżdżały z Krakowa do Lwowa i Cieszyna oraz w jaki sposób odbywały się te obserwacje w Krakowie.

Dalej świadek mówi o przesłuchaniu oskarżonych Kłymyszyna i Karpyńca po ich aresztowaniu.

Karpyniec tłumaczył wówczas, że laboratorjum w jego mieszkaniu służyło dla jego prywatnych celów i eksperymentów. Świadek mówi dalej o wynikach rewizji, przeprowadzonej u Karpyńca oraz o rzeczach znalezionych na brzegu Wisły i w rzece, gdzie znajdowały się czcionki ukraińskie, kilkanaście czerepów do granatów, oraz spora ilość literatury. Dochodzenie wykazało, że przed aresztowaniami w dniu 14 czerwca Kłymyszyn przywiózł do mieszkania pewnego Ukraińca na rynku Dębnickim większą paczkę.

PYTANIA OBROŃCÓW.

Na pytanie obrońcy adw. Szlapaka, czy wiadome było, że w mieszkaniu Karpyńca znajduje się laboratorjum bojowe OUN., świadek odpowiada, że przed rewizją miał tego rodzaju informacje.

Przewodniczący uchyla następnie pytanie obrońcy, dlaczego świadek mając dowody winy w sprawie wyrobu materjałów wybuchowych i gromadzenia literatury nie zlikwidował tej akcji, jak również pytanie, czy świadek mógłby stwierdzić, że po likwidacji organizacji OUN. w Krakowie nie doszłoby do zamachu na ministra Pierackiego.

Obrońca stawia następnie pytanie, czy w dzień obserwowano także bramę Karpyńca przez lornetkę polową, jak gwiazdę polarną.

Przewodniczący zwraca adw. Szlapakowi uwagę, aby stawiał pytania w sposób poważny.

Adw. Pawencki zapytuje, czy kolportarz antypaństwowej literatury jest występkiem. Przewodniczący uchyla to pytanie, a prokurator Żeleński oświadcza w związku z tem: „pytanie to nie przynosi zaszczytu panu obrońcy".

Na tem przewodniczący zarządził przerwę do dnia następnego do godz. 10 rano.

Odpowiedź Pani A. P. K.

Z Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Żeromskiego otrzymaliśmy poniższe uwagi:

„Słowo" z dnia 25-go b. m. zamieściło artykuł wstępny p. t. „Pamiątki niewoli". Artykuł o podobnym charakterze i ideologji mógł się znaleźć tylko w „Słowie. Oto kilka charakterystycznych myśli autora:

> Na poezjach Słowackiego wychowywał się Józef Piłsudski i wyrósł z małego Ziuka genjusz i nowe wcielenie Króla Ducha, z książek, które „ku pokrzepieniu serc" były pisane, czerpali to pokrzepienie serc ci, co walczyli o niepodległość, a gdy tą niepodległość zdobyto, zaczęto ją odbudowywać na żeromszczyźnie.
>
> ...W czasie, gdy tworzył Żeromski t. j. po roku 1905, myśli płynące z kart jego dzieł, były jakgdyby zastrzykiem malarji. Dziś... wkorzeniają się w młode życie polskie — zgubę niosą.
>
> ...Talent Żeromskiego był wielki, ale siał ziarna destrukcyjne i sieje dziś... Gdyby młodzież traktowała Żeromskiego, tak jak Pitigrillego w lepszym stylu... byłoby to nawet lepiej.

Wystarczy kilka słów. Najbardziej bolesne jest to, że autorka te zdania stara się pokryć autorytetem Marszałka Piłsudskiego — fakt obecnie bardzo często spotykany.

Z całego artykułu przebija paniczny, wprost histeryczny strach przed nadchodzącą rzeczywistością, która krystalizuje się w ideologji świata pracy. Autorka kruszy kopje na tych, którzy wychowani przez „serce nieogarnięte" nie mogą przejść nad kwestją niesprawiedliwości społecznej do porządku dziennego. Ideologji pracy przeciwstawia „ideologję" obskurantyzmu. Panią A. K. P. oburza szlachetna myśl Żeromskiego — dania oświaty i kultury ludowi. Niestety już tak jest... Z postępem oświaty rozwiewają się złote sny o pańszczyźnie. Próżne alarmy... tego już nic nie wstrzyma. Rozwinąłem tu tylko jedną sprawę, połuszoną przez autorkę. Reszta w rodzaju porównania Żeromskiego z Pitigrillim (sic), odbiera wszelką chęć do dyskusji, pozostawiając jedynie niesmak.

Należy się jednak cieszyć, że mimo wszystko młodzież odbiega daleko od poglądów pani A. P. K., czego dowodem jest cytowany przez nią artykuł z pisma młodzieżowego „Pod Prąd".

Z tego trzeba być jedynie dumnym.

L. Rom

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

POD ZNAKIEM ARYMANA.

Wczoraj „Czas" poszedł aż do Platona po argumenty w obronie poczciwego kapitalizmu. Również „Kurjer Polski", wyczerpawszy już pomysłowość w doborze metafor dla apologji kartelu, sięga aż do mitologji perskiej:

> Nasza mitologja, idąc w ślady wypróbowanych wzorów starożytnego Wschodu, tworzy coś jak gdyby mit o potęgach światła i nocy, które się zwalczają niby Ormuzd i Aryman. To są dwie siły, z których jedna reprezentuje dobro, a druga zło. Jedna światło, druga noc. Przedstawicielem jednej z nich jest u nas wyidealizowany produkt ascezy t. zw. szary człowiek, reprezentantem drugiej jest nie kapitał jako taki — to jest pojęcie ogólne, szersze -- ale kartel. Kartel odgrywa w naszej współczesnej mitologji politycznej poprostu rolę szatana, rolę tej siły zła, tej siły ciemnej, ponurej, zgubnej, która człowieka dusi, gnębi, niszczy i prowadzi do zguby. Kartel przestał być już u nas jakiemś pojęciem racjonalnem; pojęcie to przeszło z płaszczyzny racjonalnych rozważań na Olimp mitycznych fantazyj i stało się uosobieniem tej siły zła, z którą walka jest obowiązkiem szarego człowieka i jego samorzutnych, a raczej samozwańczych obrońców.

Jeżeli już czerpać z mitologji, istotnie trudno było trafniej dobrać symbol dla karteli. Aryman jest tu chyba zupełnie na miejscu.

NIEMORALNOŚĆ GWAŁTU.

„Głos Narodu", daleki od filosemityzmu, rozważa ostatnie ekscesy przeciwżydowskie ze stanowiska chrześcijańskiej moralności i poziomu kultury.

> Niewątpliwie nie można pochwalać aktów gwałtu, o których nam z oburzeniem donosi prasa rządowa, socjalistyczna i żydowska. Ktokolwiek gwałt czyni, spełnia czyn niemoralny. Grzeszy! Grzeszy przeciw chrześcijańskiej moralności. Grzeszy przeciw niej nawet wtedy, gdy, spełniając akt gwałtu, szlachetny cel ma na oku, n. p. występując w obronie chrześcijaństwa. Nawet kłamstwo wypowiedziane dla dobrego celu potępia etyka chrześcijańska. Cóż dopiero — gwałt, który bliźniemu wyrządza szkodę na zdrowiu lub mieniu... Cel nie uświęca środków i czynności, które są z swej istoty złemi!
>
> Akt gwałtu jest nietylko grzechem przeciw chrześcijańskiej moralności. Jest także szkodą wyrządzoną kulturze narodu i bezpieczeństwu państwa. Obniża poziom kulturalny społeczeństwa, — wychowuje je do nienawiści, — zaciera granicę między „dobrem", a „złem". W państwie zaś stwarza stan zapalny, — mobilizuje „fronty" — prowokuje reakcję .
>
> Gwałt jest więc czynem antymoralnym i antyspołecznym.

ad.

Zjazd spółdzielczy

z wojew. wileńskiego i nowogródzkiego

We wtorek 26 listopada r. b., odbył się w Wilnie, w sali Zw. Oficerów Rezerwy I Zjazd Delegatów Spółdzielni z woj. wileńskiego i nowogródzkiego zrzeszonych w nowoutworzonym Związku Sp-ni Roln. i Zarob. Gospod. Rz. P. powstałym z połączenia 9 Polskich Zw. Rewizyjnych Rz. P.

Na zjazd przybyło ogółem 241 delegatów reprezentujących 158 sp-ni oszczędnościowo-pożyczkowych, mleczarskich,

Na zjeździe, m. in. reprezentowane były terytorjalne samorządy wojewódzkie wileński i nowogródzki, samorządy gospodarcze, centrale gospodarcze, banki państwowe oraz inne instytucje.

Zjazdowi przewodniczył delegat Zarządu Głównego Związku dyr. Adam Nowakowski z Warszawy. Celem zjazdu było zaznajomienie delegatów ze stanem i rozwojem sp-ni na terenie obu województw oraz wybranie Rady Okr. Zw. w Wilnie.

Na wstępie zebrania, na wniosek przewodniczącego zebrani uczcili pamięć ś. p. **Marszałka Piłsudskiego** minutą milczenia. Również uczczono pamięć ks Piotra Wawrzyniaka — pionera spółdzielczości w Wielkopolsce, z racji przypadającej 25 rocznicy Jego zgonu. Następnie dyr. Okr. Zw. w Wilnie p. O. Huszcza przedstawił stan i rozwój spółdzielni związkowych. Ze sprawozdania tego wynika, iż Związek zrzesza 227 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, 69 mleczarskich i 22 rolniczo-handlowych i różnych, **razem z obu województw 318 spółdzielni z ogólną liczbą zgórą 107 tys. członków.** Wśród zrzeszonych znakomitą większość stanowią drobni rolnicy. **Kapitały obrotowe wspomnianych spółdzielni tworzą sumę zgórą 22 milj. zł.**

W wyniku wyborów do Rady Okręgowego Związku weszli pp. Władysław **Brzostowski,** Adam **Bajkacz,** poseł inż. Czesław **Dębicki,** Joachim **Hahn,** poseł Władysław **Kamiński,** senator Władysław **Malski,** Piotr **Sieczko,** Adam **Skarżyński,** Jan **Trzeciak.**

Po zakończeniu Zjazdu delegaci udali się pochodem do kościoła św. Teresy dla oddania hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego i złożenia wieńca w imieniu spółdzieczości ziem wschodnich.

Z muzyki

Koncert chóru „Echo“

(Dziesięciolecie istnienia zespołu)

Ostatnie dni ubiegłego tygodnia zaznaczyły się dużem skondensowaniem imprez muzycznych.

Oto przedewszystkiem w sobotę Towarzystwo Śpiewacze „Echo“ święciło dziesięciolecie swego istnienia uroczystym koncertem w sali Śniadeckich U. S. B.

Stosownie więc do nastroju chwili, program koncertu miał odpowiedni charakter. „Złożyły się nań dwa utwory wielkiej formy, a mianowicie: oratorjum J. Stehle'go „Legenda o św. Cecylji“ i oratorjum J. Haydna „Pory roku“ (3 fragmenty).

Wielki ten program, wymagający nie bylejakich kwalifikacyj wykonawców, odtworzony został znakomicie. „Legenda“ Stehle'go nie odznacza się oryginalnością inwencji, nosi jednak znamiona ręki kompozytora świadomego swych środków i operującego niemi z dużem doświadczeniem. Próżnoby tu wprawdzie było szukać tego zbożnego stosunku twórcy do tematu, będącego jakby aktem wiary, jaki spotyka się u takich mistrzów formy oratoryjnej, jak Bach czy Haendel; niejedno u Stehle'go zbyt zatrąca teatralnością efektu; w ogólnem wrażeniu otrzymuje się zbytnia przewaga silnej dynamiki, — jednakowoż są w „Legendzie o św. Cecylji“ miejsca o dużym polocie i sile wyrazu („Sąd nad Cecylją, drugi chór aniołów, marsz żałobny).

Trzy fragmenty z oratorjum Haydna „Pory roku“, również — zbiegiem okoliczności — okazały się numerami o przeważnie silnej dynamice. Tak więc na przestrzeni całego programu niewiele było pola do wykazania subtelniejszych wymogów cieniowania i frazowania, które tak doskonały zespół, jakim jest „Echo“, posiada opanowane w zupełności.

Oba oratorja w wykonaniu „Echa“ pod dyr. prof. Wł. Kalinowskiego miały potężną pełnię brzmienia, niezmąconą intonację i dosadną rytmikę, a p. względem wyrazu — zaznaczone zdecydowanemi sztrychami linje charakterystyki. Solowe partje śpiewali pp.: Hendrychówna, Ludwig i Jagminówna.

Owacje licznie zebranej publiczności pod adresem „Echa“ jako wykonawcy programu, zamieniły się w długotrwałe wyrazy gorącego uznania dla wszystkich członków Towarzystwa, jako aktualnych jubilatów.

Towarzyszyły one licznym przemówieniom, w których przedstawiciele różnych pokrewnych instytucyj składali hołd zasługom świetnego zespołu śpiewaczego i jego dyrygenta p. W. Kalinowskiego. „Echo“ w ciągu dziesięciu lat swego istnienia wybiło się na czoło chórów wileńskich, i dziś trzyma wśród nich prymat, zdobyty na dwóch konkursach. Przy okazji odbytej ostatnio uroczystości należy do wyrażonych już przed paru dniami życzeń, dołączyć tu jeszcze jedno: aby artystycznie tak doniosła, a społecznie niedoceniona praca znakomitego naszego zespołu doczekała się jak najwydatniejszego zwiększenia się szczerych wielbicieli, oraz zyskała na leżyte poparcie dla swego dalszego rozwoju, którem w innem środowisku cywilizowanem oddawnaby się cieszyła.

A. Wyleżyński.

Poranek symfoniczny w teatrze „Lutnia“

Poranek symfoniczny, który odbył się ubiegłej niedzieli, miał program bardzo różnolity. Orkiestra symfoniczna wileńska grała z rzadziej słyszanych utworów — „Burzę“ Czajkowskiego oraz bardziej znane: „Step“ Noskowskiego, „Kumoszki Windzorskie“ Moniuszki, Warjacje Areńskiego. — Dyrygował p. K. Gałkowski, i przeprowadził swój program naogół bardzo udatnie (niejakie nieporozumienia i usterki w orkiestrze znajdowały w końcu szczęśliwe rozwiązanie), z dobrem opanowaniem tempa i ogólnego brzmienia akordu.

W charakterze solistki wystąpiła p. Z. Bortkiewicz-Wyleżyńska. Duże zalety śpiewu p. Wyleżyńskiej znamy nie od dzisiaj, i cenimy precyzję jej wykonania. Ładnie brzmiący i dobrze postawiony głos bardzo muzykalnie uwydatniła właściwości repertuaru pieśniarskiego. Tym razem pieśni Maliszewskiego, bardzo melodyjne i doskonale instrumentowane, nastręczały trudności bardziej jaskrawego ich wykonania, spowodu orkiestrowego akompanjamentu. Nasza śpiewaczka dobrze sobie umiała poradzić i z tym szkopułem, nadając każdej pieśni właściwy jej wyraz i nastrój.

Wszystkich wykonawców poranku symfonicznego przyjmowano ze szczerem zadowoleniem, na które w zupełności zasłużyli. **Zastępca.**

Przed „Tygodniem Akademickim“

Dorocznym zwyczajem zwróci się za kilka dni młodzież wyższych uczelni do społeczeństwa z prośbą o pomoc. Nie pochwalam tego zwyczaju i przyznaję, że nie podoba mi się wcale; ma w sobie coś upokarzającego. Nie nawiązuję, jak to się o tem pisze, żadnego „kontaktu“ pomiędzy społeczeństwem a młodzieżą, nie wywołuje żadnego wpływu czy porozumienia, jest to jeden podatek więcej i to w formie przypominającej średniowieczne kwesty ubogich żaków. A przecie mentalność człowieka z epoki radja i samolotów powinna być inna, niż z epoki pogromów inowierców i palenia czarownic.

Pogromów inowierców... a właśnie Może zbyt lekkomyślnie i optymistycznie napisałam powyższe, wobec tego, co aranżują corocznie zwolennicy tradycyj żakowskich z przed 200 i 300 lat. I gdybyż się na błazeństwach kończyło! Ależ idą w ruch pałki i noże! Jeszcze nie w Wilnie, dzięki Bogu. Jedyne karygodne ekscesy jakie miały miejsce przed kilku laty, zawdzięczaliśmy pouczeniom przybyłych z Warszawy instruktorów. Jednak coś z trucizny pozostało. Co roku o tej samej epoce, odbywają się widać specjalne konferencje na temat: „Jakie tego roku robimy awantury Żydom“? Bo. cóż gorszego tegoroczniaki z mlekiem pod nosem od zeszłorocznych? I ci potrafią jak tamci. I hajda na Żydów! W rezultacie... cała strata jest po naszej stronie.

Trudno, by się społeczeństwo zgodzi ło uznać taką tradycję. I ten „zwyczaj“ młodzieży uniwersyteckiej powinien być pilnie rozważany przez Komitet Tyg. Akademickiego. Nie może młodzież wymagać, czy prosić pomocy od społeczeństwa, narażając je jednocześnie na szarganie opinji zagranicą i w najlepszym razie na wstyd, już nie mówiąc o materjalnych stronach dla tych, co w ciężkich warunkach myślą tylko o nauce. Ze względu na nich, powie ktoś, trzeba kwestować nie zważając na ekscesy jednostek.

A nie. Jeśli awanturnicy są w mniejszości, to powinni być zmajoryzowani, powstrzymani, a ostatecznie ukarani rygorami koleżeńskiemi, daleko dotkliwszemi w moralnem znaczeniu niż wyroki władz.

Krótko mówiąc: młodzież pragnąca otrzymywać pomoc społeczeństwa musi dać gwarancję, że temu społeczeństwu spokoju awanturami zakłócać, a pilnym kolegom w nauce przeszkadzać nie będzie. Bez takiego wyrazu potępienia ekscesów przez ogół akademików — słusznem się wyda, że do ofiar dla nich przystąpi społeczeństwo z nieufnością. Chodzi tu nie tylko o tę opinję i narażanie nas na miano barbarzyńców.

Chodzi o tych, którzy chcą się uczyć, chcą spokoju w naukowej pracy — no i o zasadę chrześcijańską i koleżeńską — która każe na terenie Almae Mater nie pamiętać o różnicach wyznaniowych i narodowościowych. **Hel. Romer.**

Doroczne zebranie Rady Z-ku Międzykomunaln.

dla budowy i prowadzenia zakładów opiekuńczych

W niedzielę 24 b. m. odbyło się w sali konferencyjnej magistratu doroczne zebranie Rady Związku Międzykomunalnego dla budowy i prowadzenia zakładów opiekuńczych Ziemi Wileńskiej.

W skład Rady wchodzi 8 przedstawicieli Rady Miejskiej m. Wilna oraz po 2 z ramienia ośmiu samorządów powiatowych.

Na zebranie przybyli niemalże w komplecie członkowie rady, wśród nich prezydent m. Wilna pos. Maleszewski oraz starostowie powiatowi, bądź ich zastępcy.

Posiedzenie otwarto o godz 12-ej i obradom przewodniczył prezes Z-ku Międzykomunalnego b. pos. Bronisław Wędziagolski.

Rada wysłuchawszy sprawozdania prez. Wędziagolskiego i kierowniczki Domu Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego p. Sielskiej uchwaliła budżet oraz poprawki do statutu, przedłożone przez Zarząd. W toku obrad zarysowała się intensywna działalność zarządu, którego naczelną troską jest wspomniany „Dom Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego“, wzniesiony w latach 1929—1933 w Wilnie na Antokolu, jako pomnik Niepodległości.

W zakładzie tym przebywa 140 dzieci płci obojga, skierowanych przeważnie przez wydział opieki społecznej magistratu m. Wilna. Budżet Z-ku, obejmujący po stronie wydatków de facto wyłącznie koszty utrzymania tego wspaniałego, jak na stosunki wileńskie, zakładu opiekuńczego zamyka się cyfrą globalną 87.000 zł.

Na wniosek starosty dziśnieńskiego p. Wiktora Suszyńskiego — Rada jednogłośnie uchwaliła podziękowanie dla zarządu i kierownictwa Zakładu.

Po zamknięciu obrad — wszyscy uczestnicy zebrania udali się do kościoła ostrobramskiego Św. Teresy, gdzie złożyli hołd Sercu Wielkiego Protektora i Patrona „Domu Dziecka“ Ziemi Wileńskiej. **b.**

Likwidacja bandy włamywaczy

SERJA WŁAMAŃ.

Zwykle codzienny bilans „pracy“ złodziejskiej w Wilnie wyraża się cyfrą 10—14 kradzieży. Są to w większości wypadków kradzieże drobne, które specjalnie nie absorbują Wydziału Śledczego.

Poczynając jednak od dnia 17 b. m. Wydział Śledczy został zaniepokojony kilkoma poważnemi kradzieżami z włamaniem. dokonywanemi co drugi dzień. Były to, jak na stosunki wileńskie, kradzieże bardzo poważne, sięgające kilku tysięcy złotych, nic też dziwnego, że Wydział Śledczy zabrał się ze szczególną energją do ich wyświetlenia. Włamywacze okazywali niezwykłą zuchwałość. Kradzieży i włamań dokonywali w godzinach porannych, lub wieczornych — nigdy zaś w nocy. przyczem przepiłowywali łańcuchy, otwierali najtrudniejsze zamki angielskie, przepiłowywali drzwi i t. d.

Identyczny sposób dokonywania włamań świadczył wyraźnie, że była to „robota“ jednej i tej samej bandy. Charakter kradzieży oraz sposób ich wykonywania wskazywał na to, że była to nie wileńska robota.

STOŁECZNY „ARYSTOKRATA“.

Po żmudnych wywiadach i obserwacjach, funkcjonarjusze Wydziału Śledczego stwierdzili, iż włamań tych i kradzieży dokonała nowo zorganizowana banda, w której skład wchodziły osoby dotychczas nienotowane kryminalnie, co znacznie utrudniało ich zdemaskowanie. Stwierdzono również, iż bandę tę zorganizował znany włamywacz warszawski Eugenjusz Kozioł, który przed paru tygodniami przybył do Wilna i tu taj zorganizował nową bandę.

Ustalono również, iż jako „melinę“ banda obrała sobie mieszkanie niejakich Bazylewiczów przy ul. Legjonowej 43, również nigdy nie notowanych w policji. W mieszkaniu Bazylewiczów odbywały się zbiórki nowej bandy. Tam naradzano się przed wyprawami, zaś po sukcesach urządzano tam huczne zabawy, na których nie brak było przedstawicielek płci pięknej. Włamywacze raczyli swoje „damy“ najwykwintniejszemi likierami, konjakami i t. d.

Po ustaleniu tych okoliczności, policja śledcza postanowiła za jednym zamachem zlikwidować niebezpieczną bandę.

CZMYCHNĘLI SPOD NOSA.

W nocy na 25 b. m. funkcjonarjusze policji śledczej otoczyli dom, w którym mieściła się nowozałożona melina złodziejska, i wkroczyli z bronią w ręku do wnętrza. Policję czekała jednak przykra niespodzianka. Nikogo z bandy w melinie nie było. Jak się następnie okazało, banda w porę zwąchała niebezpieczeństwo i czmychnęła policji spod nosa.

Przeprowadzona w mieszkaniu Bilewiczów rewizja też nie przyniosła nic szczególnego. Jedynie w piecu znaleziono szczątki spalonej walizy oraz zamek zniszczonej teczki.

Niezrażeni tem wywiadowcy zatrzymali Bilewiczów, lecz oni nie chcieli podać żadnych szczegółów. Dopiero nazajutrz stwierdzono, że członkowie niebezpiecznej bandy włamywaczy zbiegli do Warszawy.

POŚCIG W POCIĄGU POŚPIESZNYM.

Wydział Śledczy nie dał za wygraną. Jedną grupę wywiadowców na czele z oficerem policji wysłano pociągiem pośpiesznym do Warszawy, druga zaś grupa prowadziła dalsze dochodzenia na miejscu.

Grupa wileńska wkrótce doczekała się pewnych sukcesów. Już następnego dnia aresztowano trzy paserki: Borsukową, Wersocką oraz Libę Wajsbrodową.

W mieszkaniu tych paserek znaleziono część rzeczy pochodzących z kradzieży dokonanych przez wspomnianą bandę. Prócz tego przeprowadzono jeszcze jedną szczegółową rewizję w mieszkaniu Bazylewiczów, podczas której znaleziono zakopane w ogródku precyzyjne narzedzia do włamań, piłki, świdry, fomki oraz raki, co świadczy o tem. iż banda zamierzała powrócić do Wilna na nowe występy.

WŁAMANIA „PO WARSZAWSKU“.

Jednocześnie policja śledcza ustaliła zupełnie nową taktykę, stosowaną przez wspomnianą bandę włamywaczy w ich działalności. Taktyka ta, zwana „po warszawsku“ w Wilnie jeszcze dotychczas niestosowana, polega na tem, że kradzieży dokonuje się bez uprzednich przygotowań. Złodzieje w dzień targowy wychodzili na rynek Łukiski, gdzie obserwowali eleganckie panie, udające się po zakupy w towarzystwie pokojówek. To ich naprowadzało na myśl, że panie te pozostawiają swe mieszkania bez dozoru, następnego też dnia rynkowego zgłaszali się do mieszkania. Skoro na pukania i dzwonki nikt nie odpowiadał, włamywacze wyjmowali z eleganckich waliz „narzędzia“ i zabierali się do pracy. Elegancki wygląd zewnętrzny złodziei, zabezpieczał ich przed niespodziewanemi rewizjami na ulicy.

Drugi sposób polegał na tem, iż wieczorami widząc nieoświetlone okna jakiegoś mieszkania złodzieje dzwonili i pukali, a gdy nikt nie odpowiadał odrazu, bez żadnych przygotowań i wywiadów, zabierali się do pracy.

ARESZTOWANIE HERSZTÓW W WARSZAWIE.

Tymczasem grupa wywiadowców, która wyjechała do Warszawy nie próżnowała. Przy wydajnej pomocy warszawskiego urzędu śledczego oraz warszawskiej powiatowej policji śledczej przeprowadzono na terenie stolicy oraz powiatu warszawskiego szereg rewizyj i obserwacyj, w wyniku których włamywacza Eugenjusza Kozła aresztowano. Znaleziono go w ładnie umeblowanem mieszkaniu jego kochanki, która była ubrana w elegancki fokowy płaszcz, skradziony jak się okazało w Wilnie p. Jadwidze Oładowskiej, zamieszkałej u p. generałowej Litwinowiczowej przy ul. Dąbrowskiego 10.

Herszta złodziejskiego sprowadzono pod silną eskortą policyjną do Wilna.

Oprócz tego policja przeprowadziła również rewizję w mieszkaniu drugiej kochanki Kozła— żony znanego włamywacza warszawskiego „Pudlarza“, u której znaleziono również część rzeczy pochodzących z kradzieży.

„TURYSTA“.

Badany w Wydziale Śledczym Kozieł narazie twierdził, że przybył do Wilna w celach turystycznych. „Turysta“ odmówił udzielenia jakichkolwiek informacyj oraz wydania swych wspólników. Kozła osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

WYKRYTE WŁAMANIA.

Narazie bandzie Kozła udowodniono następujące włamania: w mieszkaniu Bohdana Piłsudskiego przy ul. Teatralnej 9 (dokonane 17 b. m.), w mieszkaniu Adolfa Czerniawskiego (19 b. m.). w mieszkaniu Michela Blocha przy ul. Słowackiego 24 (21 b. m.) oraz w mieszkaniu p. generałowej Litwinowiczowej przy ul. Dąbrowskiego 10 w dniu 22 b. m. (c)

Dwie dziewczynki pod lodem

Od tygodnia już w Brasławszczyźnie trwają mrozy 7—8°, skutkiem czego jeziora, a częściowo i rzeki pokryły się powłoką lodową.

Są już i ofiary wczesnej zimy.

W sobotę dnia 23 b. m. dziewczynki powracające ze szkoły w Bohiniu urządziły sobie ślizgawkę na rzece, łączącej jezioro Długie z jeziorem Bohińskiem. W pewnym momencie niedość mocna jeszcze powłoka lodowa załamała się i dwie dziewczynki, 12-letnia Jadzia Bielusiówna i jej rówieśniczka Genowefa Bielunówna wpadły do wody. Szczęściem trzecia ich towarzyszka Anna Bielunówna zaalarmowała robotników, pracujących w maj. Żelbory osadnika wojskowego porucznika rezerwy Henryka Korczewskiego. Robotnicy ci, z narażeniem własnego życia przy pomocy rzuconych na lód drabin i desek wydobyli obie tonące dziewczynki i przywieźli je już nieprzytomne do mieszkania p. Korczewskiego, któremu po półtoragodzinnych uciążliwych zabiegach ratowniczych udało się ocucić obie.

P. Korczewski wystąpił do władz z wnioskiem o odznaczenie bohaterskiego czynu dwóch dzielnych robotników Piotra Bieluna i Justyna Ciuneia z Bielewicz.

KURJER SPÓŁDZIELCZY

pod redakcją Eugenjusza Andruszkiewicza

Nadejście Rzeczypospolitej Spółdzielczej, zbliża się cicho i spokojnie, jak każdej rzeczy mocnej i wielkiej...
R. Mielczarski

Spółdzielnie spożywców w dobie kryzysu

Setki miljonów obrotu...

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem“ rozpada się na okręgi, na czele których stoją Oddziały, sprawujące opiekę hurtowo-gospodarczą i prawną nad spółdzielniami spożywców. Kierownictwo wileńskiego Oddziału spoczywa w doświadczonych rękach zasłużonego spółdzielcy **p. Antoniego Namiecińskiego**, który m. in. dał się poznać społeczeństwu wileńskiemu, jako długoletni radny m. Wilna i zarazem członek komisyj rewizyjnych placówek gospodarczych Magistratu.

Pomimo nawału pracy, licznych interesantów, ciągłych telefonów, zdobywamy chwilę na wywiad. Stawiamy pytanie:

— Jakie są obroty wileńskiego Oddziału?

— Wileńska hurtownia „Społem“—podejmuje nasz rozmówca — zaopatruje 54 spółdzielnie spożywcze związkowe, oraz spółdzielnie wojskowe i rolniczo-handlowe. Obroty towarowe za rok 1934 osiągnęły kwotę 2.833.000 zł., za 3 kwartały zaś roku bieżącego — 1.833.000 zł.

— Rodzaj artykułów, rozprowadzanych przez Odział?

— Asortyment towarów hurtowni dostosowany jest do potrzeb spółdzielni miejskich i wiejskich, i obejmuje około 300 artykułów, co świadczy **o wszechstronnem nastawieniu zaspakajania potrzeb spółdzielców**. Z artykułów można m. in. wymienić: sól, cukier, naftę, mąki, kasze, herbatę, kakao. żelazo, cement, wapno i t. p.

— Jak się ma sprawa z artykułami wyrobów „Społem“?

— Dążeniem spółdzielni — uniezależnienie się od prywatnych dostawców. W tym celu Hurtownia „Społem“ prowadzi konsekwentną politykę rozbudowywania własnej produkcji. To też zakłady wytwórcze w **Kielcach** (chemiczne), **Włocławku** (cukiernicze), **Łodzi** (włókiennicze, **Gdyni** (rybne) zasilają nasze potrzeby. Obroty temi towarami wynoszą ponad 8% ogólnej sumy, przyczem ilościowo stale się zwiększają, bo w roku bieżącym osiągnęły **ponad 13%**.

— Ciekawi jesteśmy obrotów Związku?

— No tutaj, proszę pana, idą już w rachubę tylko grube miljony. Oto obrót towarowy Związku przekracza **100 miljonów**, Spółdzielni ponad 104 miljony, produkcja własna ponad **15 miljonów**, Hurtownia prawie **72 miljony** zł., przyczem w każdym dziale uwidacznia się **znaczna poprawa w stosunku do roku 1933** Fundusze społeczne i udziały wynoszą ponad **15 milj. zł.**

— A więc kryzys nie poderwał spółdzielni spożywców?

— **Ależ oczywiście nie.** Odwrotnie, przyczynił się do lepszego rozwoju, bo dzięki własnej hurtowni uniezależniliśmy się od rynku prywatnego, mając własną opieke fachowo-gospodarczą, organizacyjną i prawną. **Życie pokazało, że spółdzielnie spożywców umieją samodzielnie pracować, a dobre wyniki umacniają nas w przekonaniu, że organizujemy i wykonujemy robotę przyszłościową.**

Pan lustrator mówi

Kontrolę nad spółdzielniami spożywców wykonuje Wydz. Lustracyjny przy Zw. Spół. Spoż. „Społem“ w Warszawie. Z ramienia Wydziału Lustracyjnego przy Okręgach są wyznaczani lustratorzy, których zadaniem jest sprawowanie właściwej kontroli oraz prowadzenie prac organizacyjnych. Oczywiście, praca lustratora jest ogromnie odpowiedzialna a zarazem wyczerpująca, bowiem przeciętnie w ciągu miesiąca 25 dni poświęca się na wędrówkę w terenie. Korzystając z okazji krótkiego pobytu w Wilnie p. Bolesława Paździora, lustratora Okręgu Wileńskiego, rozpoczynamy rozmowę:

— Jak się przedstawia sprawa organizacyjna spół spoż.?

W ciągu ostatnich pięciu lat spółdzielczośc na Wileńszczyźnie zmieniła w znacznym stopniu swe zasady organizacyjne. W latach 1928 —1929 było zaledwie 35 spółdzielni, które miały stosunkowo dosyć znaczne rozmiary. Obecnie **daje** się zaobserwować nietylko **podwojenie** się liczby spółdzielni, lecz i przejście na bardziej drobne. — Uważam jednak — ciągnie rozmówca — że w naszych warunkach jest to **objaw pod każdym względem dodatni**, pozwalający na skuteczniejsze przeciwstawienie się apatji, jaka w pierwszych latach kryzysu dawała się zauważyć w tutejszym ruchu spółdzielczym.

— Wobec tego prosimy o scharakteryzowanie materjału ludzkiego.

— Pod względem wyrobienia ogólnego ludzi, pracujących w spółdzielczości, daje się z każdym rokiem zaobserwować wyraźną poprawę. Inna rzecz, że dosyć częsta zmiana członków, a szczególniej wyrobionych działaczy (przeniesienie, wyjazd) odbijają się niewątpliwie ujemnie, lecz po pewnym czasie braki są usuwane. Skądinąd w pracy instrukcyjnej trzeba nieraz się powtarzać, by należycie zaznajomić nowych ludzi z metodami pracy spółdzielczej.

— Jak się ma sprawa z obrotami?

— Obroty spółdzielni, po roku 1929, kiedy były najwyższe, zaczęły gwałtownie spadać w latach następnych. R. 1934 wykazuje **powstrzymanie spadku obrotów, a nawet pewien wzrost.** Dla całej Wileńszczyzny obroty za rok 1934 wyniosły **2.228.000** (tylko spół. spoż.).

— Wobec tego sprawa dywidendy też ma swój głos?

— Jak panu wiadomo, spół. spoż. wypłacają swoim członkom zwrot od zakupów, co stanowi dywidendę każdego członka. W roku 1934 spółdzielnie wypłaciły zwrot od zakupów w skali od 0.8 do 4% w stosunku do zakupionych towarów. Jeżeli wziąć pod uwagę bardzo niską kalkulację spółdzielni, **to zwroty należy uznać za wysokie.**

— Przy takim stanie gospodarczym powinny wzrastać kapitały własne?

— Owszem. Kapitały wzrastają nieustannie, przyczem, rzecz zrozumiała, tempo w różnych okresach jest inne. W każdym razie w okresie kryzysu fundusze udziałowe **wzrosły więcej niż podwójnie, zaś społeczne prawie sześciokrotnie** i wynosiły w 1934 roku **ponad 100.000 zł.**

— A sprawa kredytu i mank?

— Kredyt stopniowo się zmniejsza, ale inna rzecz, że ta choroba wżarła się w tutejsze społeczeństwo i walka jest ciężka. Najgorszem jest, że tutejsza inteligencja, która w oczach wieśniaka uchodzi za „magnatów“, w większości wypadków nie może obejść się bez kredytu, dając pod tym względem zły przykład wsi. Jeżeli chodzi o manka (niedobór) to dzięki usprawnieniu kontroli nad gospodarką spółdzielni mają one charakter sporadycznych i oczywiście bolesnych przejawów.

— Czy spółdzielnie dają radę z księgowaniem?

— W spółdzielniach naszych w 90% księgowość prowadzą ludzie niefachowi, którzy mają za sobą pięciodniowe kursy, a więc poziom rachunkowości nie może być wysoki. Inna rzecz, że dziś spółdzielnie prowadzą rachunkowość dobrze, zaś brak wiedzy fachowej uzupełnia się przez kursy korespondencyjne. Jednak należy stanowczo stwierdzić fakt, **że spółdzielnie niczego nie ukrywają co mogłoby szkodzić interesom skarbu.**

— Przy okazji — jaki jest stosunek Urzędów Skarbowych?

— Urzędy Skarbowe chcą w spółdzielniach widzieć przedewszystkiem płatnika, zaś niżsi funkcjonarjusze skarbowi często nawet patrzą na spółdzielnienie wprost „ze zgorszeniem“, jako na płatnika, który chce korzystać z jakichś tam ulg w tym czasie, gdy Skarb Państwa jest w potrzebie. To też wytworzyła się dziś taka sytuacja, że właściwie przysługujące spółdzielniom ulgi stały się dziś fikcją, ponieważ z tych ulg w 90% prawie spółdzielnie nie korzystają.

Ponieważ wywiad się przedłuża zadajemy na zakończenie pytanie: Spółdzielnie wobec kryzysu?

— Odpowiedź mogłaby być obszerna Ograniczę się do stwierdzenia, że **spółdzielnie zdołały opanować kryzys wewnętrzny i zyskują na popularności, szczególnie wśród ludności wiejskiej**, czego dowodem jest zakładanie coraz to **nowych, silnych spółdzielni.** To dowodzi, że **otrząsamy się z bierności i przez samopomoc, w ramach spółdzielczości skutecznie walczymy z kryzysem.**

E. A.

Brednie „Warszawskiego Dziennika Narodowego“ i „Dziennika Wileńskiego“

W numerze z dn. 23 b. m. w notatce p. t. „Popieranie Żydów w Gdyni“ zamieszczono napaść na Hurtownię „Społem“ za rzekome powierzenie przedsiębiorcy żydowskiemu budowy magazynów w Gdyni. Dla wprowadzenia opinji w błąd podano, że „Społem“ rozwija ożywioną działalność dzięki subwencjom B. G. K. i ulgom podatkowym. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że napastliwa wzmianka ukazała się w dniu obrad kupiectwa prywatnego w Krakowie o czem się pisze na tejże stronie, by prawdopodobnie przypomnieć się w roli „opiekuna“ lub „obrońcy“. Społeczeństwo nasze dobrze się orjentuje o charakterze pracy Związku „Społem“, o czem świadczy stały rozwój naszego ruchu. To też nie należy „patronować“ przez ujeżdżanie konika antyżydowskiego. Legendę o ulgach podatkowych przekreśla rzeczywistość, bowiem spółdzielnie płacą więcej i regularniej swe należności niż prywatne sklepy o tymże rozmiarze. Kredytów nam nie potrzeba dla rozwoju. Dlaczego? Tajemnicą rozwoju spółdzielczości jest to, że opiera się na KAPITAŁACH WŁASNYCH, NIE ZAS NA SUBSYDJACH.

Umowa Związku „Społem“ ze Związkiem Sp. Rolniczo-Handl.

Związek Spół. Spoż. „Społem“ może poszczycić się poważnym dorobkiem w dziedzinie konsolidacji i specjalizacji ruchu spółdzielczego. Oto między innemi została niedawno podpisana umowa między „Społem“ a „Rolnikami“. Treść umowy umieszczona w N. „Społem“ z dnia 25.X i 10.X b. r., wyraźnie usuwa na przyszłość — wszelką akcję, która koliduje z charakterem danej spółdzielni. „Spół. roln.-handl.“ mają prowadzić pracę organizowania produkcji rolniczej, zaś Społ. Spożywców zaspakajanie potrzeb konsumenta, oraz współpracę w niektórych wypadkach z „Rolnikiem“. Do tego tematu wrócimy.

KRONIKA SPÓŁDZIELCZA

— **Wileńska Rada Okręgowa. Składkę na Radę Okręgową**, zgodnie z uchwałą konferencji jesiennej, wynosi pół pro mille od obrotu. Prosimy przy układaniu budżetow wstawić odpowiednią pozycję.

Budżet — to podstawa gospodarki spółdzielni. Czas już najwyższy przystąpić do opracowania budżetu, biorąc za punkt wyjścia dodatnie i ujemne strony zeszłorocznego budżetu.

„Społem!“ ostatni numer zawiera szereg ciekawych artykułów, wskazówek praktycznych i porad prawnych. Zwracamy szczególną uwagę Zarządów i Rad Nadzorczych na polecenie Wydziału Lustracyjnego w sprawie udzielenia kredytu.

Bogaty dział korespondencji z kraju i zagranicy dopełnia całości. We własnym interesie należy wykorzystywać „Społem!“

— **Kurs w Mołodecznie.** W dniu 24 b. m. odbył się kurs spółdzielczy, w którym wzięło udział 17 delegatów z najbliższych sp. Omówiono sprawy kontroli i prowadzenia rachunkowości oraz gospodarki spół. Z ramienia R. O. kurs prowadzili: PP. Paździor, lustrator Związku i E. Andruszkiewicz.

— **Kurs w Wilnie.** W dniach od 2 do 15 grudnia Litewskie Towarzystwo Rolnicze w porozumieniu z Radą Okręgowa organizuje kurs spółdzielczy dla osób, które mają zamiar czynnie pracować w ruchu spółdzielczym.

— **Wileńska Rada Okręgowa. Podział Okręgu na Rejony.** Ze względu na rozległy teren, jaki obejmuje Rada Okręgowa, postanowiono przeprowadzić podział na Rejony. Wspomniany podział umożliwi utrzymanie ścisłego kontaktu z terenem, ponadto ułatwi przeprowadzenie poszczególnych punktów planu pracy, oraz wpłynie na wzmocnienie więzi organizacyjnej. Jesienna Konferencja Delegatów zatwierdziła na wniosek Rady Okręgowej, następujący podział:

Rejon I — Delegat p. Kisiel spół. — Kobylnik, Komaje, Konstantynów, Szemietowszczyzna, Zanarocze, Świr.

Rejon II — Widze — Delegat — M. Biedow spół.: Twerecz, Mielegiany, Zaświrz, Pociszki, Platerów, Plussy, Mieżany.

Rejon — III Nowy-Pohost — Delegat Zimnicki — spół. Szarkowszczyzna, Miory, Leonpol, Hermanowicze, Kozłowszczyzna.

Rejon IV — Hołubicze — Delegat P. Hrybko-Kowalewski — spół. Królewszczyzna, Prozoroki, Jazno, Dzisna, Plissa, Wolkołata, Rudsław.

Rejon V — Worniany — Delegat P. Gieruszkiewicz — spół. Gierwiaty, Worona, Ostrowiec, Czyżowszczyzna.

Rejon VI — Mołodeczno — Delegat P. Czajkowski — spół. Osipowicze, Łotyhol, Kraśne Rejowszczyzna, Lebiedziewo, Chocienczyce.

Rejon VII — Łyntupy — Delegat P. Błażewicz — spół. Święciany, Nowo-Święciany, Ignalino, Dukszty, Postawy, Hoduciszki.

Rejon VIII — Delegat Rada Okręgowa — teren — pow. Oszmiański i Wileńsko-Trocki. Należą spół. Soły, Smorgonie, Bortele, Jaszuny, Niemenczyn, Olkieniki, Orany, Rudziszki, Sużany, Turgiele, Wilno — „Powszechna Spół. Spoż. „Pracowników Więziennych, Krajowa Kolejarzy.

Wytyczne dla Delegatów Rejonowych zostały opracowane i rozesłane w swoim czasie przez R. O. Uprzejmie prosimy Panów Delegatów o nadsyłanie planów pracy, oraz sprawozdań. Zarządy i Rady Nadzorcze spół. spoż. zechcą nawiązać **bliższy kontakt z Delegatami Rej.**

— **Produkcja spółdzielcza wielkiemi krokami idzie naprzód.** Dane za 3 pierwsze kwartały 1935 r. wykazują w porównaniu z tym samym okresem r. 1934 **ogromny wzrost produkcji** Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“. Tak więc ilość wyprodukowanych cukierków i landryn w Zakładach „Społem“ we Włocławku **wzrosła o 45%**. Produkcja **czekolady wzrosła o 53%, karmelków o 14%**, innych wyrobów cukierniczych o **18%**.

Również silny wzrost wykazują Zakłady „Społem“ w Kielcach. Produkcja **mydła wzrosła o 28%** (zwykłe), mydło półtoaletowe **o 22%**, produkcja świec stearynowych **o 26%**, zaprawy do podłóg **o 50%**.

Zawrzyjmy przymierze z książką. Spółdzielczy Instytut Naukowy, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem“, Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej, Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych utworzyły Komitet Przymierza z Książką, którego zadaniem jest propaganda czytelnictwa, społecznego i gospodarczego. Jednym ze środków tej propagandy ma być Miesiąc Przymierza z Książką w grudniu r. b. W miesiącu tym ceny wydawnictw wyżej wymienionych instytucyj zostaną bardzo wydatnie obniżone, w niektórych wypadkach nawet ośmiokrotnie. Zamówienia kierować należy: Spółdzielczy Instytut Naukowy, Warszawa, Warecka 11-a, tel. 266-20.

— **Ministerstwo W. R. i O. P. zaleca książkę spółdzielczą do biljotek nauczycieli szkół handlowych.** Pismem z dn. 17 ub. m. Ministerstwo W. R. i O. P. zaleciło do bibljotek nauczycieli szkół handlowych wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego: St. Thugutt „Porównawcze ustawodawstwo spółdzielcze“.

„Kurjer Spółdzielczy“ będzie się ukazywał co drugi czwartek.

Piszą do nas

Moralność społeczna

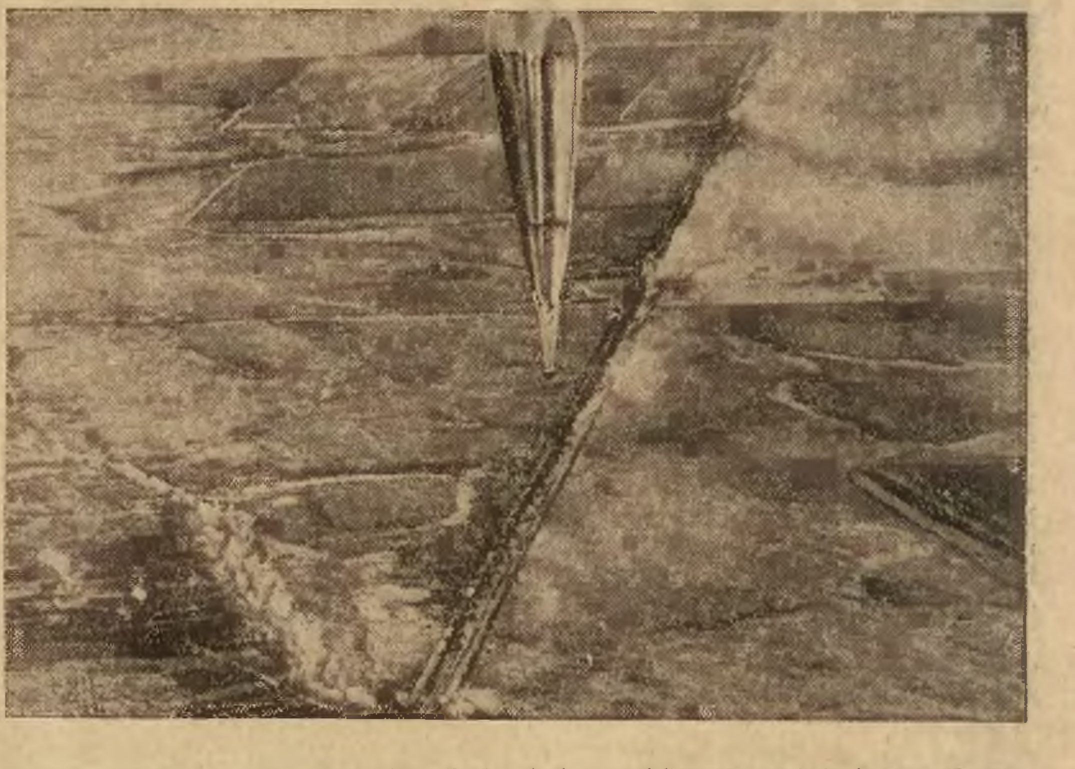
Wojewoda Wileński decyzją z dnia 5 października b. r. L. dz. SPP/2f/120/35 wpisał do Rejestru Stowarzyszeń pod Nr. 1878 nową organizację społeczną p. n. „Liga Odrodzenia Moralnego". W szeregach założycieli tej organizacji figurują profesorowie Uniwersytetu (np. Konrad Górski, Stanisław Swianiewicz etc), adwokaci (Rutkiewicz), pedagodzy (Dryjański), księża (Glakowski, Urmanowicz) i inni. Widać stąd, że jest to instytucja, zakrojona na większą i wyższą skalę, niż się dzieje przeciętnie z naszemi organizacjami społecznemi.

Statut tego stowarzyszenia jest krótki, ale wymowny. Oddają głos poszczególnym paragrafom, których jest zaledwie 39. „Teren działalności — woj. Wileńskie. Cel towarzystwa: „podniesienie poziomu moralnego wśród ogółu społeczeństwa i wytworzenie atmosfery etycznej, opartej na zasadach moralności chrześcijańskiej, sprzyjającej duchowemu rozwojowi dorastających pokoleń, a także przeciwstawienie się wszelkiego rodzaju przejawom zdziczenia moralnego oraz upadku kultury w życiu zarówno indywidualnem jak i społecznem". Cel to bardzo piękny, chociaż niemniej szeroki, wieloznaczny i skomplikowany. A osiąga się go przez „Pogłębianie **siebie samych**"... Bardzo słusznie — trzeba wszelką akcję moralną zaczynać zawsze od siebie. Inaczej nie odniesie ona żadnego skutku, a tylko niesmak w społeczeństwie obudzi. Ale oprócz tej pracy nad sobą w arsenale środków bojowych figurują takie zasady: Dyskusje na zebraniach, zjazdach i konferencjach na temat etyki teoretycznej i praktycznej; urabianie opinji publicznej w kierunku wrażliwości na sprawy moralne; **współpraca z władzami administracyjnemi** w dziedzinie zwalczania niemoralności publicznej i pornografji; współdziałanie ze szkołami i opiekami rodzicielskiemi i t. d. Wśród **środków działania** organizacji istnieją i takie, które budzą **poważne wątpliwości i obawy**, że mogą oddać społeczeństwu niedźwiedzią przysługę, rozwijając w niem jeszcze jeden defekt moralny, a mianowicie: **donosicielstwo**. — Oto § 6 d): „Czynne i taktowne interwenjowanie w wypadkach **dostrzeżonego**, z obyczajnością publiczną niezgodnego lub kolidującego z odnośnemi przepisami prawnemi, zachowania się **kogokolwiek** w miejscu publicznem". Z treści tego punktu wynika, że członkowie nowej organizacji będą pełnili rolę **tajnej milicji moralnej**, obserwując gorliwie każdy gest swoich bliźnich. Nie wiem, czy taka akcja podniesie moralność społeczną. Bowiem z § 7-go wynika, że w organizacji nie sami tylko profesorowie i doktorzy będą tę funkcję pełnili. Staną do dzieła „ubodzy duchem" — „ludzie z gminu" — i oni przeważnie będą najczynniejszymi „rycerzami moralności". Z prymitywnym fanatyzmem w niewybredny sposób będą starali się wykonywać swoje zadanie, pełni chluby i wiary w szczytność swego posłannictwa. Np. poczciwe gosposie zaczną troskliwie podsłuchiwać i podglądać przez dziurkę od klucza swoich sublokatorów, a podczas ich nieobecności będą szperały po ich listach i pocztówkach, aby, broń Boże, nie zawierały jakiejś pornografji. A dla wszelkiej pewności zaczną pocichu cenzurować ich korespondencję. Zwyczaj ten jest dziś bardzo rozpowszechniony na terenie Poznania, gdzie właśnie najwięcej działa różnych pobożnych „lig odrodzenia moralnego". Spostrzeżenie to wypowiadam na podstawie moich kilkuletnich badań nad moralnością społeczną poszczególnych dzielnic Polski. A potwierdzić je mogą poznańscy prokuratorzy z p. Misiurewiczem na czele — oraz tamtejsza policja (z kom. Nowakowskim), która korzysta ze „współpracy" takich gosposiek.

Wilno nasze jest jeszcze wolne od tego rodzaju „moralności". I „Liga Odrodzenia Moralnego", której powstanie witam z najlepszemi życzeniami, powinna o tem pamiętać. Albowiem żadna dziedzina nie jest tak niebezpieczna jak ta, gdzie człowiek ma sądzić o moralności swego bliźniego.

St. Szanter.

Rekord lotu do stratosfery



Pierwsze zdjęcia z lotu amerykańskich pilotów Andersona i Stevensa na balonie stratosferycznym „Explorer II". Osiągnięto, jak wiadomo, wysokość 22,256 metrów. Na zdjęciu „Explorer II" tuż przed lądowaniem.

Komunikat komisarza rządowego przy lombardzie „Kresowja"

Z dniem dzisiejszym dokonano zakończenia kontroli magazynów „Kresowji" mieszczących zastawy. Nie stwierdzono żadnych braków ani niedokładności. Całkowita odpowiedzialność za dalszą całość i bezpieczeństwo zastawów spoczywa na dotychczasowych współwłaścicielach (wspólnikach) lombardu „Kresowja", a w szczególności na p. Izaaku Gotfrydzie, który prowadzi dział gospodarczy lombardu „Kresowja".

Wobec powrotu do prac likwidacyjnych wszystkich współwłaścicieli lombardu zarządzenie Komisarza Rządowego o wyznaczeniu tymczasowym zarządcą przymusowym p. Szlomy Gordona automatycznie odpada jako obecnie zbędne i nieaktualne.

Wobec całkowitego braku możliwości i środków na przedłużenie okresu likwidacji poza prekluzyjny termin 31 marca 1936 roku zdecydowano:

1) Dla zastawów złożonych przed 1 października r. b., a niewykupionych w porę i nieprolongowanych (przeterminowanych) wyznaczono **nieodwołalnie termin licytacji na 13, 14, 15 i 16 stycznia 1936 roku**, godz. 17—20 t. j. od 5—8 wieczorem.

2) Dla zastawów przyjętych w miesiącu październiku r. b., a niewykupionych — **licytacja: 10, 11, 12 i 13 lutego 1936 roku** (godziny jak wyżej).

3) Wreszcie dla zastawów złożonych w pierwszej połowie listopada r. b. przy których procenty pobrano do połowy grudnia r. b. (obecnie żadnych prolongat lombard nie uskutecznia) licytacja odbędzie się **17 i 18 lutego 1936 roku.**

Tylko dla **zamiejscowych klijentów** zostaną ewentualnie wysłane powiadomienia, a miejscowi zastawnicy o terminach licytacji dowiedzą się z rozplakatowanych ogłoszeń o terminach publicznych licytacyj zgodnie z treścią art. 88 Rozp. Pana Prezydenta R. P. z dnia 17.III 1928 roku (Dz. U. R. P. Nr. 34/28, poz. 321). Przedmioty spadłe z licytacji stanowią własność lombardu i zostaną sprzedane z wolnej ręki w lutym i marcu 1936 roku.

Do dnia 31 marca 1936 roku lombard „Kresowja" uskuteczniać będzie rozrachunki z zastawnikami (zwroty nadwyżek pomiędzy sumą zastawu a kwotą uzyskaną ze sprzedaży w drodze licytacji).

Ze wszelkiego rodzaju ewentualnemi skargami na wygórowane procenty pobierane po 1.X r. b. wysokie koszty licytacyjne, niekorzystne obliczenia przy przewalutowaniu zastawów dolarowych na złote, wreszcie — zamiany lub zagubienie zastawów — pp. zastawnicy winni się zwracać bezpośrednio do Komisarza Rządowego, który poczynając od 1 grudnia r. b. urzędować będzie w lokalu „Kresowji" w poniedziałki i czwartki w godz. 13—15 (t. j. od 1 pp. do 3 pp.).

Redakcje innych pism proszone są o łaskawy przedruk niniejszego.

Komisarz Rządowy
przy lombardzie „Kresowja"
Roman Jan Szczęsny.
Naczelnik Wydziału Ogólnego Izby Skarbowej.

FRYDERYK KAMPE. 24

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

A jeśli ukradnę?... Boże święty, przecież to pieniądze, to możność podróżowania!... A choćbym ukradła, co się stanie?... Złodziejka!... Mogą złapać! Więzienie, wstyd!... Eh, co to mi szkodzi! Mam rewolwer Końca, zanim zdążą pochwycić...

Już stanęła przy stole, nie panując nad swojemi ruchami wyciągnęła rękę... matowe perły wielkości grochu już były w jej dłoni. Cały majątek, jedyna możliwość odszukania Józefa.

Pieniądz, żywy, wielki pieniądz!

W tym momencie ktoś błyskawicznym i brutalnym ruchem złapał ją za rękę:

— O, szanowna pani...

Uczuła, że ogarnia ją przeraźliwa senność. Stała jak sparaliżowana, niezdolna zrobić jednego kroku, po ciele przeleciał zimny dreszcz.

Bojaźliwie podniosła głowę: przerażenie nie odebrało jej zdolności jasnego myślenia; wiedziała dobrze, że wpadła, przyłapana na gorącym uczynku przez męża właścicielki naszyjnika, lub przez detektywa hotelowego; od tego momentu przestała być Wandą Rokerówną, żoną hrabego Borskiego w przyszłości, stała się całkiem pospolitą złodziejką hotelową, której na samym wstępie powinęła się noga.

Teraz czekała, kiedy ją poprowadzą do dyrekcji, gdyż nie wątpiła ani przez chwilę, że nie będą sobie robili z nią zbytnich ceremonij.

Na moment zastanowiły ją pewne okoliczności, na które poprzednio nie zwróciła uwagi — otwarte drzwi, klejnot rzucony niedbale na miejscu najbardziej wpadającem w oczy:

Zasadzka! — pomyślała. — Wcale nieźle zaaranżowana!...

Spojrzała wyzywająco na mężczyznę, który ciągle ją trzymał za rękę i powiedziała twardo:

— Winszuję powodzenia! Niech pan prędzej kończy tę historję.

Mężczyzna uwolnił jej rękę, sznur pereł wyślizgnął się z palców Wandy i z cichym, dźwięcznym szmerem upadł na stół.

— Oxley, Villiam Oxley! — powiedział mężczyzna niemniej zmieszany od Rokerówny: — Czego mi pani winszuje? Jaką historję nam skończyć?

Mówił zupełnie poprawną francuszczyzną z dość wyraźnym akcentem amerykańskim.

— Niech pan mnie już nie męczy! Złapał pan złodziejkę hotelową, zrobił swoje...

— Pani nie jest złodziejką hotelową! — przerwał jej już zupełnie zrównoważony, delikatnie ujął za rękę i wyprowadził z pokoju: — I ja nie jestem detektywem hotelowym... Pani postąpiła bardzo nierozumnie, nie przymykając drzwi za sobą, w przeciwnym razie nie zajrzałbym do cudzego pokoju, bo nie mam tego zwyczaju. Wtrąciłem się w tę sprawę wbrew woli, zresztą sama pani zmusiła mnie do tego: — Skłonił się i przedstawił jeszcze raz: — Jestem Oxley! Oxley z Minneapolis, podróżuję dla własnej przyjemności

— Dla własnej przyjemności?

Szli wolnym krokiem przez korytarz hotelowy: doskonale prezentujący się mężczyzna i elegancka, młoda pani — czy wogóle istniał w rzeczywistości pokój hotelowy, w którym jakiś gość nieostrożnie pozostawił na widocznem miejscu sznur pereł?

Nikt nie odważyłby się twierdzić, że był.

Wyszli na olbrzymi biały taras hotelowy, zawieszony nad jeziorem, pokryty rzędami różnokolorowych parasoli, rozpiętych nad stołami, obficie przystrojony kwiatami, wśród których, podkreślając ich bujne barwy, czerniały regularne plamy uroczystych pinij.

Na dole błękit jeziora Garda, w górze błękit nieba, na tarasie refleksy promieni słonecznych, przebijających się przez parasole.

Axley z zapraszającym gestem odsunął krzesło i powtórzył z naciskiem:

— Już dwa lata podróżuję, proszę pani. Dla własnej przyjemności i zawsze sam.

ROZDZIAŁ VII.

W powrotnej drodze z Helsinek J. M. Leecanen zawinął do Borga, gdzie mieszkała jego staruszka matka. Wśród rodzeństwa niespodziewana wizyta wywołała żywe i radosne poruszenie.

Głową rodziny był wuj, właściciel małego sklepiku, w którym można było dostać wszystko, poczynając od lin konopnych a kończąc na mydle toaletowem, dzierżył swój urząd wszechwładnie, zgodnie z tradycja rodziny fińskiej.

(D. c. n.)

Opodatkowanie członków rodzin

Dekret o podatku dochodowym ustała nowe zasady opodatkowania członków rodzin. Dotychczas przepisy stanowiły, że dochody członków rodzin doliczano do dochodu głowy rodziny tylko w tym wypadku, gdy głowie rodziny służyło prawo rozporządzania tymi dochodami, względnie ich użytkowania.

Obecnie dekret przewiduje **łączne opodatkowanie dochodu małżonków jako regułę**, niezależnie od uprawnień przysługujących mężowi w odniesieniu do majątku żony. Wyjątek od tej zasady stanowią tylko wypadki, gdy małżonkowie pozostają w orzeczonej przez sąd separacji.

Sprawdzanie wag wagonowych

Przez Dyrekcję P. K. P. w Wilnie został uregulowany termin wspólnych posiedzeń z władzami sowieckiemi komisyj, w celu sprawdzenia wag wagonowych. Posiedzenia te odbędą się: 5.XII w Radoszkowiczach, 6.XII w Olechnowiczach, 12.XII w Zahaciu.

Ułatwienia kolejowe przy wyjazdach młodzieży szkolnej

Władze szkolne porozumiały się z władzami kolejowemi w sprawie ułatwień przy wyjazdach młodzieży szkolnej podczas feryj Bożego Narodzenia. W roku bieżącym dla grup uczniów, składających się z 30 osób rezerwowane będą przez dyrekcję kolejową miejsca w pociągach odchodzących do uzdrowisk zimowych.

„Węgierska krew"
Rewja w Sali Miejskiej

„Węgierska krew" jest nadzwyczaj udanym programem z dominującą nutą humoru. Tytuł swój program bierze od półfinału—barwnej inscenizacji śpiewno-baletowej, w której Kulikowska śpiewa pieśni węgierskie, a zespół baletowy z Ostrowskim, Relską, Rogojskim, Szczawińską i Borskim, w pięknych malowniczych strojach węgierskich wykonywa ewolucje taneczne i tańce węgierskie z ognistym czardaszem na czele. Poza udziałem w inscenizacji węgierskiej Relska z Ostrowskim ślicznie odtańczyli Cariocę. Bardzo efektowny, lecz zupełnie odmienny charakter ma feerja baletowa „Na dnie morza", w której na tle przedstawiającem faunę i florę dna morskiego dwaj odważni nurkowie wydobywają perłę z muszli i odbywają z nią choreograficzne misterja, pod śpiew Żejmówny.

Doskonały jest skecz z cyklu budzących grozę, „Zbrodniarz i hrabianka", w wykonaniu Żejmówny, Warskiego, Jaksztasa i Wintera. Co do Warskiego to dowiadujemy się, że jest to jego pożegnalny program. Brak jego da się odczuć, tem bardziej, że na pożegnalną solówkę wybrał ładną piosenkę i włożył śliczny strój, w którym mu było bardzo do twarzy.

Doskonałe zacięcie polityczno-satyryczne ma numer „Jaksztas i Liga Narodów" recytacje i piosenki układu Jaksztasa pod znane melodje są dowcipne i dekoracja do tego numeru jest pomysłowa. Zabawny jest skecz „Weiss i Szwarc", jak również „Szkoła tańca" w finale. Nareszcie w tym programie mogliśmy oglądać jak Wacław Jankowski wygląda w naturze, gdyż po raz pierwszy wystąpił ten utalentowany komik w swojej solówce bez peruki, maski i groteskowej charakteryzacji, ale gra fizjonomji artysty jest tak ruchliwa, ruchy tak elastyczne i sugestywne, że i bez akcesorjów jego „impresje karnawałowe" i inne piosenki wzbudziły burzę oklasków i wybuchy śmiechu. Nie mniejszem powodzeniem cieszył się groteskowy tercet śpiewaczy Jankowskiego, Warskiego i Borskiego.

Z. Kal.

KURJER SPORTOWY

Czy polscy piłkarze wezmą udział w Olimpjadzie?

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywał wnioski i uchwały konferencji trenerów piłkarskich. Wnioski te przewidują:

1) Rozpoczęcie od stycznia roku 1936 w poszczególnych okręgach pracy nad ustaleniem składów reprezentacyjnych okręgowych, nadanie tym piłkarzom drogą specjalnego szkolenia jednolitego stylu gry, przyczem najlepsi zawodnicy będą wzięci pod uwagę przy ustalaniu składu reprezentacji Polski. Zasadniczo mają być utworzone dwie reprezentacje Polski: jedna, składająca się z graczy starszych, a druga — z graczy młodszych.

Utworzenie reprezentacyj okręgowych ułatwi ogromnie pracę kapitana związkowego, dzięki temu, że wszyscy gracze przewidywani do tych reprezentacyj będą szkoleni według jednolitego dla całej Polski systemu gry.

2) Zachowanie rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo, gdyż mistrzostwa są doskonałym treningiem dla piłkarzy.

3) W sprawie udziału polskich piłkarzy w Olimpjadzie Berlińskiej, konferencja opowiedziała się za przeprowadzeniem przedewszystkiem szeregu spotkań treningowych. Dopiero w zależności od wyników, uzyskanych przez naszych piłkarzy w tych spotkaniach i ewentualnie w czekających nas spotkaniach międzypaństwowych, zapadnie ostateczna decyzja co do udziału Polski w olimpijskim turnieju piłkarskim. Oczywiście Polska weźmie udział w olimpjadzie jedynie w tym wypadku, gdy forma naszych graczy pozwoli oczekiwać od nich pewnych sukcesów.

Zarząd P. Z. P. N. wnioski konferencji trenerów zaakceptował i przekazał specjalnej komisji w składzie: p. Kuchar, dr. Jerzy Michałowicz i inż. Merliński opracowanie technicznych szczegółów.

Hala zimowa w Wilnie

Informują nas, że ma powstać w Wilnie pierwsza hala zimowa dla lekkoatletów i gier sportow. Hala powstanie w koszarach 6 p. p. leg. w jednym z budynków koło kościoła Piotra i Pawła na Antokolu. Hala liczyć będzie 60 mtr długości i 15 mtr. szerokości.

Powstanie w Wilnie hali zimowej mieć będzie dla sportu wileńskiego ogromne znaczenie, będą mogli w niej trenować przez całą zimę lekkoatleci. Będą mogły odbywać się zawody lekkoatletyczne w rzutach i skokach, turnieje gier sportowych, a nawet zawody bokserskie.

Hala oddana ma być do użytku sportowego w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi

W najbliższą niedzielę, dn. 1 grudnia, o godz. 11.30 odbędzie się na boisku Warszawianki w Warszawie ostatni tegoroczny mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką a Wisłą. Wynik meczu nie będzie miał większego znaczenia dla układu tabeli. Mogą nastąpić jedynie drobne przesunięcia.

Przed obniżką cen cukru

Wczoraj podaliśmy wiadomość o mającej nastąpić z dniem 1 grudnia r. b. obniżce cen cukru o 25 groszy na kilogramie. W związku z zapowiedzianą obniżką, daje się zauważyć brak cukru w sklepach spożywczych. Kupcy zaopatrują swe sklepy tylko w takie ilości cukru, jakie są niezbędne dla pokrycia dziennego zapotrzebowania.

RADJO
WILNO

CZWARTEK, 28 listopada 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka poranna; 7.20: Dziennik por. c. d. muzyki; 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik połudn.; 12.15: oPranek muzyczny; 13.00: Muzyka dziecięca; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Muzyka lekka; 16.00: O małem dziecku; 16.15: Koncert Tria Salonowego; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Jak wieś żywi miasto — ryby; 17.15: Koncert złożony z utworów Ignacego Liliena; 17.50: Książka i wiedza: 18.00: Koncert zespołu Adama Furmańskiego; 18.30: Program na piątek; 18.40: Weber — Koncert Nr. 2 w wyk. Sylwestra Czesnowskiego; 19.00: Przegląd litewski; 19.10 Jak spędzić święto?; 19.15: Pogadanka radjotechniczna; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Wieczór bajek: Z. Górzyńskiego i Benedykta Hertza; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Samoobrona przeciwgazowo-lotnicza; 21.00: „Czerwone naszywki" Val Giełguda: 21.50: Nasze pieśni, odśpiewa Janusz Popławski: 22.15: Muzyka; 23.00: Kom. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

—o::o—

Trujący jest „duch" żywych jego przyjaciół

50-letni Adolf Trochim ze Starej Kamionki, pow. sokólskiego, powiesił się w stodole. Obok zwłok znaleziono buteleczkę od esencji octowej. Trochim był członkiem Stronnictwa Narodowego i w jego mieszkaniu odbywały się zebrania partyjne. Ustalono, że samobójstwo było wynikiem lekkomyślnego roztrwonienia pieniędzy związkowych na wódkę.

Podczas badania zwłok nikt z obecnych nie chciał zbliżyć się do samobójcy, obawiając się „zarazić duchem zmarłego". (Pat.).

Na wileńskim bruku

NAJŚCIE NA MIESZKANIE.

Gdy J. Miller (Zawalna 29) powrócił do domu głodny i zmęczony, zastał widok niezwykły. Żona jego leżała zemdlona na otomanie, garnki były potłuczone, meble powywracane. W zastygłej zupie „kąpały" się kawałki potłuczonych talerzy i szkanek. Teściowa bezradnie przypatrywała się „pobojowisku" załamując ręce.

Ze słów niewiast Miller dowiedział się, iż w czasie jego nieobecności wtargnął do mieszkania znany mu z widzenia, lecz nie znany z nazwiska osobnik, podobno handlarz końmi, ciężko zbił jego małżonkę, która znajduje się w 6 miesiącu ciąży, kilkakrotnie uderzył teściową, a następnie „załatwiwszy się" z garnkami i talerzami zbiegł. (c)

ZATARG MAŁŻEŃSKI.

P. Wincenty Jankul (Kalwaryjska 32) przyszedł wczoraj do domu na obiad wcześniej niż zwykle. Miał w mieście jakąś nieprzyjemność. Z tego powodu był podenerwowany i nastrojony minorowo. W dodatku był głodny. Gdy wszedł do mieszkania przywitał go drażniący zapach smażonej słoniny...

— Proszę obiad!

Pani Wincentowa, nie spodziewając się tak wczesnego powrotu męża nie zdążyła jeszcze przyszykować obiadu. Smażyła właśnie dopiero szmalec, który tak podrażnił apetyt podrażnionego Wincentego. Rozpoczęła się sprzeczka. Pan Wincenty zaczął hałasować i wymyślać żonie. Zapomniał jednak o tem, że p. Wincentowa mimo, że należy do t. zw. płci słabej, nie odznacza się słabością. Powściągliwość i cierpliwość są obce jej niewieściemu charakterowi. Wyprowadzona z równowagi chwyciła patelnię i cisnęła nią w głowę swego małżonka.

Za chwilę p. Wincenty mknął na dorożce do pogotowia ratunkowego. Głowę miał pokaleczoną, zaś czoło i twarz poparzone gorącym szmalcem. (c)

POCISKI ARMATNIE.

Donieśliśmy o tem, iż w ubikacji gmachu Banku Rolnego przy ul. W. Pohulanka 24 znaleziono trzy pociski armatnie.

Wczoraj podczas robót kanalizacyjnych znowu znaleziono na tejże ulicy pociski armatnie. Skąd się znalazło w tej dzielnicy tyle pocisków, wyświetla policja. (c)

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Kaz. Paszkiewicz zam. w Wilnie przy ul. Słomianka 9 pracował ostatnio przy wznoszeniu budowli na Porubanku. Wczoraj naskutek własnej nieostrożności spadł ze znacznej wysokości, odnosząc ciężkie obrażenia. Przewieziono go w stanie poważnym do szpitala Św. Jakóba w Wilnie. (c)

KOLPORTERZY ULOTEK.

W ciągu ubiegłych paru dni nieznani osobnicy kolportowali w kinach oraz w lokalu teatrzyku „Rewja" ulotki o treści antysemickiej podpisane przez rozwiązany swego czasu „Obóz Wielkiej Polski".

Władze bezpieczeństwa wdrożyły dochodzenie, w wyniku którego zatrzymano wczoraj 5 osobników pod zarzutem kolportowania tych ulotek. (c)

KINA I FILMY

„ANNAPOLIS". (Kino Helios).

„Annapolis", czyli, jak opiewa reklama kina Helios — „Bengali na morzu". Mamy tu do czynienia z dalszem wykorzystywaniem tematu, który się spodobał publiczności i zrobił kasę zarówno w Ameryce jak i w Europie. Annapolis— to szkoła amerykańskiej marynarki wojennej. Młodzi chłopcy — kadeci pobierają tu nietylko naukę zawodu marynarskiego, ale również naukę patrjotyzmu.

Film opowiada nam o życiu młodych kadetów w Annapolis, od chwili ich wstąpienia do szkoły aż do jej ukończenia. Widzimy tu wielką różnorodność typów i charakterów. Jedni przychodzą do szkoły już z miłością do niej i szczerym podziwem dla przyszłego zawodu, inni z początku patrzą na wszystko z pewną nieufnością, myśląc wyłącznie o własnej karjerze; jednak i tych ostatnich zwycięża duch poświęcenia i bohaterstwa, który panuje w Annapolis.

Reżyser Alexander Hall potrafił zainteresować widza. Pokazał nam w sposób żywy i obrazowy życie kadetów, ich radości i smutki, zabawy i pracę. Film jest przepojony tchnieniem młodości, mającej zawsze dużo bezpośredniości i uroku. Cały szereg scen humorystycznych wywołuje wesołość na widowni. Nieliczne dłużyzny nie psują całości.

Grają tu, na czele kadetów marynarki wojennej nasi starzy znajomi z „Bengali" Sir Guy Standing jest w „Annapolis" jakby reprezentantem ducha bohaterskiego, poświęcenia się i miłości zawodu, cechujących marynarzy. W roli starego kapitana, ginącego na swym ukochanym statku, daje nam Guy Standing prawdziwie żywą i wzruszającą sylwetkę.

Również szczerzy są w rolach kadetów Tom Brown i Richard Cromwell. Ról kobiecych w tym filmie wogóle niema. Rólka epizodyczna Rosalindy Keith jest bez znaczenia. Natomiast ładnie wypadły sceny z artystką—murzynką, którą poznaliśmy w świetnym filmie „Imitacja życia". Film „Annapolis", ze względu na szlachetne uczucia, które wywołuje, nadaje się dobrze dla młodzieży. **A. Sid.**

„RAPSODJA BAŁTYKU" (Kino Pan).

„Rapsodja Bałtyku" — to film morski, mający jako tło — malowniczy i bardzo fotogeniczny element — morze. Duże, białe statki, morze podczas burzy i spokoju, oficerowie marynarki, majtkowie i wielkie dawki prawdziwie marynarskiego humoru — wszystko to stwarza atmosferę specyficzną, przesiąkniętą wiatrem i solą morską. Na tem tle opowiada nam scenarjusz dość banalną historję miłości dwóch przyjaciół — podchorążych marynarki do jednej dziewczyny. Z przyjemnością należy stwierdzić, że scenarzysta pominął takie, dotychczas w polskim filmie nieodzowne elementy, jak knajpa, bandyci, strzelanina i trupy, ograniczając się z pożytkiem dla obrazu do historji bardziej prostej i życiowej, pozbawionej taniej sensacji.

Reżyser Buczkowski nie potrafił ustrzec się przed dłużyznami. Zresztą brak należytego tempa — to jedna z największych i najbardziej powszechnych bolączek polskiego filmu. Natomiast dobrze wypadły sceny między kadetami oraz scenki z dzieckiem — małą dziewczynką, przebraną za chłopczyka. Dziecko na filmie — to wypróbowane źródło humoru, o tem reżyser pamiętał widocznie, wykorzystując małą artystkę w każdy możliwy sposób i każąc jej mówić naiwne, dziecinne dowcipy.

Na czele wykonawców — Adam Brodzisz, artysta już rutynowany, któremu bardzo do twarzy w mundurze marynarskim. Mieczysław Cybulski gra dobrze i powściągliwie; młody ten artysta jest pierwszorzędnym materjałem na rasowego artystę filmowego. Bez zarzutu są również Jerzy Marr w niesympatycznej rólce komicznego uwodziciela, oraz Sielański.

Gorzej przedstawia się obsada kobieca filmu. Niefortunnie oświetlona Marja Bogda nie czuje się widocznie zbyt pewnie w swej roli Szwankuje poważnie i dykcja tej miłej skądinąd artystki. Baśka Orwid nie posiada ani twarzy fotogenicznej, ani większej rutyny. To też wywiera wrażenie niekorzystne i gra, porusza się i mówi bardzo nienaturalnie. Całość jednak wypadła poprawnie. Końcowe sceny filmu nabierają nawet należytego tempa i siły emocjonalnej, co przyczynia się jeszcze bardziej do odniesienia przez widownię korzystnego wrażenia.

Jako nadprogram PAT, już poprzednio wyświetlany, oraz bardzo efektowne popisy wielkiej i znanej orkiestry amerykańskiej. **A. Sid.**

Noże na zabawach

We wsi Zapole pow. grodzieńskiego w mieszkaniu jednego z gospodarzy Grzegorza Kisłego odbywała się zabawa taneczna, na którą wtargnęli Timoch Danyszewicz, lat 22 i Piotr Sałejko, lat 20, obaj uzbrojeni w nóż i bagnet i rzucili się na obecnego na zabawie Jakóba Bielidę, zadając mu kilkanaście ran kłutych, skutkiem których Bielida zmarł. Obaj sprawcy narazie zbiegli i ukryli się w okolicznych lasach, lecz na drugi dzień sami zgłosili się na posterunek policji, gdzie zostali zatrzymani.

We wsi Gnojnica, pow. grodzieńskiego odbywała się zabawa taneczna, na której był obecny niejaki K. Krejtowicz z Grodna. Podczas zabawy podszedł doń jego dawny kolega, Rapiejko i pchnął go nożem w ramię, raniąc płuca. Przyczyną zajścia były porachunki osobiste.

Podczas zabawy we wsi Bielany, na Franciszka Jabłońskiego, lat 20, m-ca Nowego Dworu (koło Grodna) napadł Edward Powajbo, m-c wsi Chwodościany i pokłuł go nożem w plecy i w policzek.

Ukarani administracyjnie

Starosta Grodzki w trybie administracyjno karnym ukarał grzywną w wysokości 75 zł. z zamianą na 14 dni aresztu Owsieja **Widuczańskiego**, właściciela składu aptecznego (Niemiecka 3) za antysanitarny stan w składzie i trzymanie trucizn.

Za antysanitarny stan posesyj ukarani zostali: Benjamin **Mińskier** (Rudnicka 17) grzywną w wysokości 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu i Aron **Bułhak** (Portowa 17) grzywną w wysokości 30 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

Pozatem zostali ukarani Izroel **Kac** (Niedźwiedzia 3) grzywną w wysokości 50 zł. z zamianą na 14 dni aresztu za wadliwą i bez zezwolenia budowę domu, Józef **Antoniewicz** (Jakóba Jasińskiego 18) grzywną w wysokości 10 zł. z zamianą na 4 dni aresztu za nieobyczajny wybryk na ulicy, zawodowa złodziejka recydywistka Józefa **Stankiewiczowa** (Dyneburska 20), 10-dniowym aresztem bezwzględnym za posiadanie narzędzi złodziejskich i Michał **Prokopowicz** (Wielka 22) za wyszynk napojów alkoholowych w czasie zakazanym w dniu wyborów, grzywną w wysokości 20 zł. z zamianą na 3 dni aresztu.

Ofiary

Komitet Opieki nad wsią wileńską przekazał Komitetowi pomocy pogorzelcom w Holszanach kwotę zł. 200.

KRONIKA

Czwartek 28 Listopad

Dziś: Mansweta B. M.
Jutro: Saturnina M. i Filomona

Wschód słońca—godz. 7 m. 15
Zachód słońca—godz. 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 27.XI. 1935 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia — 3
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 5
Opad — ślad
Wiatr południowy
Tend. — spadek
Uwagi: Pochmurno, wiecz. śnieg

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) Rodowicza (Ostrobramska 4); Jurkowskiego (Wileńska 8); 3) Augustowskiego (Mickiewicza 10); Sapożnikowa (Zawalna róg Stefańskiej).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Bunelewicz Icko; 2) Hryncewicz Leon; 3) Orszewska Janina; 4) Balkiewicz Józef; 5) N. N. Franciszek; 6) Godwoc Romuald; 7) Szłykowiczówna Genowefa; 8) Szłykowiczówna Marja; Szłykowiczówna Halina; 9) Tomecki Edmund-Lech.

— **Zaślubiny:** 1) Błoch Rachmiel — Berjer-Szapirsztejnówna; 2) Blazer Abraham — Szerówna Anna; 3) Gudelin Kazimierz — Mackiewiczówna Felicja; 4) Zyskind Borys — Germayzówna Paulina.

— **Zgony:** 1) Sałub Wiktor, kucharz, lat 74; 2) Szerederszowa Stanisława, lat 35; 3) Kannapiejowa Eleonora, lat 62; 4) Gurwicz Rywa, gospodyni, lat 77; 5) Gruntragen Bluma, lat 67; 6) Tomaszewicz Józef, rolnik, lat 40; 7) Zaborowska Emilja, lat 50; 8) Sosnowski Hieronim, garbarz, lat 55.

PRZYBYLI DO WILNA.

— **Do hotelu Georges'a:** Piątkiewicz Bronisław z Warszawy; Strzyżewski Aleksy, kupiec z Poznania; Hr. Krasicki Zygmunt, ziemianin z Warszawy; Czermański Zdzisław, art. malarz, z Warszawy; Landsberg Konrad z Łucka; Kucewicz Wandalin z Warszawy; por. Wiertlewski Piotr z Wilejki; Precel Władysław z Grodna; Wyszkowski Stanisław z Warszawy.

WOJSKOWA.

— **Rejestracja rocznika 1915.** 30 b. m. przypada ostatni dzień rejestracji mężczyzn urodzonych w r. 1915. Wszyscy poborowi, którzy do terminu tego nie zarejestrują się w referacie wojskowym Zarządu miasta, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

Wielu z poborowych tego rocznika jeszcze się nie zarejestrowało, a do końca rejestracji pozostały jeszcze tylko dwa dni.

— **Ostatnia w roku bieżącym dodatkowa Komisja Poborowa** wyznaczona została na 4-go grudnia. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 od godz. 8-ej rano. Obowiązek stawiennictwa rozciąga się na wszystkich, którzy we właściwym terminie z jakichkolwiek powodów nie uregulowali swego stosunku do wojska.

GOSPODARCZA.

— **Echa zatargu w branży gotowych ubrań.** W związku z art. „Zatarg w branży gotowych ubrań“, zamieszczonym u nas w dniu 21 b. m. dowiadujemy się, że cech krawców Żydów przystąpił do strajku samorzutnie, bez ubiegania się o pomoc materjalną lub odszkodowanie ze Związku Pracown. Handl.-Przemysł.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Ze Związku Peowiaków.** Zarząd Koła niniejszem powiadamia swych członków, iż dn. 30.XI b. m. o godz. 18 w lokalu Związku odbędzie się „herbatka“.

— **Doroczne walne zebranie fotografów Chrześcijan m. Wilna.** 26 listopada r. b. przy ulicy Wielkiej 44 w lokalu starszego cechu p. Leonarda Siemaszki odbyło się zebranie fotografów chrześcijan w obecności instruktora korporacyj przemysłowych Urzędu Wojewódzkiego p. Józefa Filipczyka. Po sprawozdaniu starszego cechu i omówieniu spraw bieżących, naskutek ustąpienia zarządu odbyły się ponowne wybory, na których zostali wybrani: Starszym cechu L. Siemaszko, zastępcami B. Miedzionis, H. Ignatowicz: skarbnikiem St. Ignatowicz w/z Jan Bałzukiewicz; sekretarzem L. Wysocki, członkami zarządu: Jan Miehdziewicz i Juljan Kaczyński.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— WSPÓŁCZESNE ZWYRODNIENIE LUDZKOŚCI“. Dnia 28 bm. w lokalu Ośrodka Zdrowia ul. Wielka 46 o godz. 6 z ramienia Tow. Eugenicznego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt p. t. „Współczesne zwyrodnienie ludzkości“. Wstęp bezpłatny.

— ODCZYTY GOSPODARCZE SEKCJI SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ KOŁA PRAWNIKÓW. We czwartek dnia 28 b. m. odbędzie się w sali 5 gmachu głównego USB odczyt p. Adama Tańskiego p. t. „Stan obecny i możliwości rozwoju przemysłu i handlu na ziemiach pn. w.“ Początek o godz. 19. Wstęp wolny.

— **Odczyt prof. Górskiego.** Dnia 28 listopada 1935 r. w auli kolumnowej USB. (gmach główny) **prof. dr. Konrad Górski wygłosi odczyt p. t. „François Mauriac — największy powieściopisarz katolicki współczesnej Francji“.** Początek o godz. 19. Wstęp 50 gr. akad. 25 gr.

Koło Polonistów U. S. B.

NADESŁANE.

— SZOPKA POLITYCZNA 2 i 3 GRUDNIA. Po otrzymaniu zezwolenia od władz administracyjnych, „Wielka Wileńska Szopka Polityczna“, pióra E. Hoffa wystawiona będzie dwa razy, a to w poniedziałek dn. 2 i wtorek dn. 3 grudnia 1935 r. w sali b. Konserwatorjum przy ul. Końskiej.

W „Szopce“ usłyszą wilnianie satyrę na temat aktualnych postaci międzynarodowego świata politycznego oraz znanych osobistości naszego miasta.

Przedsprzedaż rozpoczęła się już z dniem dzisiejszym w księgarni „Lektor“ ul. Mickiewicza 4.

Teatr i Muzyka

W WILNIE

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

—**Tylko 3 przedstawienia wieczorowe „Edypa“.** Dziś, w czwartek dn. 28.XI o godz. 8-ej wiecz. jedno z ostatnich przedstawień wieczorowych— „Król Edyp“ — tragedja Sofoklesa. W roli tytułowej — Alfred Szymański, w roli Jokasty — Jadwiga Żmijewska. Chóry, artyści, orkiestra.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Elny Gistedt. — „Mądra Mama“ po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się po cenach propagandowych ostatnia nowość sezonu świetna komedja Laitaja „Mądra Mama“, która posiada wiele humoru i życia. W roli tytułowej Elna Gistedt. Ceny miejsc od 25 groszy.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w czwartek, 28 listopada w dalszym ciągu program rewjowy p. t. **„Węgierska krew“.** Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9-ej.

— **Program sobotniego koncertu na cele dobroczynne,** który odbędzie się dnia 30 listopada o godz. 20 w sali balowej Hotelu George'a i połączony będzie z zabawą taneczną po koncercie, jest bardzo urozmaicony. Następujący artyści—muzycy przyrzekli łaskawy swój udział w koncercie: p. H. Dzikowska (sopran) odśpiewa kompozycje Moniuszki, Noskowskiego, Mozarta i in., p. H. Szewczenko (baryton) wykona arję z opery „Lacme“ Delibesa, arję z „Krainy Uśmiechu“ itd., prof. Koschmieder wykona sonatę na flet, prof. W. Jodko odegra solo na cytrze. Program obejmuje również utwory na gitarę hawajską i bałałajkę. Akompanjament objęły łaskawie pianistki: p. prof. Waldmanowa i p. Marja Glebowa. Bilety po cenach bardzo przystępnych są do nabycia w firmie kwiatowej A. Swirklisa, róg ul. Mickiewicza i Jagiellońskiej, zaś w dniu koncertu przy kasie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. — Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. — Redaktor odp. Ludwik Jankowski